OLEANDRY

MAJ, ROK 1936 KOMUNIKAT Nr. 3

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ZGONU MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

ZWIĄZEK LEGJONISTÓW POLSKICH

ODDZIAŁ W KRAKOWIE



— PROSZĘ WAS TCHU RESZTKAMI,
KTÓRY NA WYSOKOŚCIACH
W MILCZENIE ZASTYGA,
O WEŹCIE NA SIĘ SAMI
TEN CIĘŻAR, KTÓRYM ZA WAS
DŹWIGAŁ!

WEŹCIE GO RAZEM SPOŁEM,
NIECH JEDEN DRUGIEGO NIE
ODPYCHA...

Kazimiera Iłłakowiczówna

W ROCZNICĘ...

Przemówienie Ob. Posła Bolesława Pochmarskiego na uroczystej Akademji w dniu 12 maja 1936 r. w Starym Teatrze w Krakowie

Na apel Związku Legjonistów zwołani na uroczyste zebranie, Legjoniści, Kombatanci, Strzelcy, Obywatele grodu podwawelskiego, jako przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa miasta Krakowa, tego miasta, na którego wzgórzu wawelskiem na wieczne czasy po trudach, po znojach, spoczął Wielki Wódz Narodu, Ojczyzny Wskrzesiciel, stajemy tutaj zwartą gromadą, — w obecności przedstawicieli Rządu Rzeczypospolitej i Armji Polskiej —, by wspólnie w pierwszą rocznicę odejścia z pośród nas Komendanta oddać Mu naszą cześć żołnierską, by Mu zameldować, co serce każe.

Składając Ci cześć Komendancie i Wodzu nasz Drogi, meldujemy, że pamięć owej okrutnej godziny, która Cię Polsce tak przedwcześnie, tak bezlitośnie zabrała, że pamięć tej strasziiwej godziny, co jak grom uderzyła w naród, napełniając serca rozpaczą i płaczem, każdy z nas do grobu poniesie, że, choć rok już mija od owej złowrogiej wieczornej godziny dnia 12 maja, ból nasz rośnie i rośnie poczucie wielkiego sieroctwa.

Meldujemy Ci Komendancie, że, pomni Twojej nauki, wszystko uczynimy, by nad ból opuszczenia, nad niepokój serc, nad zamęt spraw, mocniejszą była nasza wierna służba, służba na straży Twojej Idei, na straży Niepodległości, z mocy Twojego Wodzostwa, czynem Twojego żołnierza zdobytej.

Że tak, jak pragnąłeś, jak Sam własnem życiem, nad miarę ofiarnem, wskazałeś, wszystko czynić będziemy, by sięgnąć do źródeł każdego czynu, wszelkiej siły twórczej, do źródeł ofiary, by na wolność odzyskaną, jak najpełniej zasłużyć i jak najsilniej ją umacniać, bo — jak uczyłeś — **tyle jedynie wolności mieć można, ile się z siebie daje ofiary.**

Więc wierni Twym nakazom, my, Kombatanci, bezpośrednio z Armją czynną związani, duchowem Wodzostwem Twojem sprzęgnięci, w szeregach żołnierskich karnie skupieni około osoby Tego, któremu na ziemi poruczyłeś Swoje hetmańską buławę, potrafimy skutecznie przezwyciężyć, gdy trzeba, złamać wszelkie zło, co zdradziecko mogłoby w Polskę uderzyć, a wspólnie z podniesionym przez Ciebie w godności Idei i Czynu — człowiekiem pracy, nową Polskę na własnej, twórczej sile narodu polskiego opierać będziemy, umacniać Jej niepodległość i rozbudowywać Jej wielkość, nie tylko siłą wzmocnionej i szanowanej władzy państwowej, nie tylko siłą żołnierskiego ramienia, lecz nad wszystko mocą sprawiedliwości i triumfu pracy, mocą zjednoczenia serc narodu dla wspólnej wielkiej sprawy, mocą ducha ofiary, do której źródeł, po staremu, jak w pamiętne dni sierpniowe, jak za dni naszej wiosny legjonowej, wszyscy od góry do dołu, od dołu do góry, sięgnąć musimy, by płomieniem własnej duszy i własnej ofiary dusze innych zapalać.

Przed nami znaczy się drogowskaz Twoich płomiennych słów:

Kto duszy żąda, duszę dać musi.
Kto sięga po duszę, duszą swą płaci!

Ofiarne życie Twoje, Komendancie, pełne dni ciężkich, dni pracowitych, pełne nocy męczeńskich, nocy samotnych, dla Ojczyzny strawionych, było jednem pasmem dawania duszy swojej.

Dlatego miałeś prawo sięgać po dusze innych!

Dlatego poszły za Tobą dusz miljony!...

Dlatego — jak mówi poeta — nazwę Wielkości Ci przydano i duszą trwać będziesz wielekroć powołaną...

Dlatego, choć świeży Twój grób opłakujemy, przemagasz śmierć i trumien głaz druzgocesz i wstajesz z martwych na narodu czele — w nieśmiertelności królować kościele!...

Nieśmiertelnym jesteś Wodzem Narodu i z królestwa ducha Polską władasz!

A my, tutaj zebrani, na tym żołnierskim naszym apelu, zanim za chwilę zabrzmią Twoje, Komendancie, wielkie, naszemu sercu drogie, wskazania — rozkazy, po żołniersku przemagając tej chwili żałość i ból, stajemy na baczność przed wizją Twojej jasnej postaci, przed wielkim duchem Twoim, tak żywo tutaj obecnym — i ślubując, jak nakazałeś, służbę dla Ojczyzny sercem płacić i ognia świętego strzec i każdego progu tej ziemi — i w takt Twej ukochanej, najdumniejszej pieśni rycerskiej iść mężnie w nieustannym marszu, jako ten przez Ciebie wskazany obóz wiary we własne siły, we własną pracę, ślubując niezłomnie iść naprzód, jak chciałeś, odrodzoną duszą młodą, młodych idących pokoleń, w tej chwili uroczystej oddajemy Tobie Wodzu, Komendancie Kochany, w skupionem milczeniu naszych serc, pełnych bólu i wiernej miłości, głęboką naszą cześć żołnierską.

Łącząc się zaś w tej chwili z głosem Twojego rodzinnego Wilna i powtarzając słowa, które wczoraj tam na wieczornym apelu zabrzmiały, świadectwo dajemy tej prawdzie:

Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, umarł ciałem, lecz żyje w sercach naszych i żyć będzie wiecznie!...

Pamiętny Rozkaz Komendanta

Komenda I. Brygady Legjonów Polskich.

Nr. 994.

ROZKAZ

Żołnierze!

*Na krótki czas rozstaję się z Wami, powołany do innych czynności. W wypróbowane ręce podpułkownika **Śmigłego-Rydza** oddaję komendę nad Wami, wiedząc, iż otoczycie Go tem samem zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie.*

Wiem, że nieraz będzie Wam ciężko i smutno mi, że z Wami wtedy nie będę, gdyż wtedy najbardziej Wam pomóc mogę.

Żołnierze! Żądam jednak od Was, abyście i bezemnie zawsze wysoko trzymali sztandar naszego oddziału, z którym zrosło się tyle serdecznych nadziei polskich.

Kowel, dnia 19 września 1915 r.

Józef Piłsudski

Trzeba zacząć surowe życie

Na walnym zjeździe delegatów Związku Legjonistów Polskich Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Śmigły-Rydz wygłosił następujące przemówienia:

Koledzy!

Napewno mówiliście i dyskutowaliście wczoraj dość długo i napewno jeszcze dziś będzie się długo mówiło. Dlatego pozwólcie i mnie wtrącić do waszych rozmów swoje „trzy grosze“. Nie będę mówił długo, będę mówił krótko i chcę używać jak najprostszych słów, słów niewielkich nie dlatego, bym nie przywiązywał wagi do tego, co powiem, by nie było to dla mnie ważne i nie dlatego, abym nie zdawał sobie sprawy z tego, że dusze wasze są wrażliwe na wielkie słowa i nie dlatego, ażebym sądził, że treść dnia dzisiejszego — czasów, które przeżywamy, nie potrafi napełnić wielkich słów. Przeciwnie — dlatego nie będę używał wielkich słów, że sama treść wystarczy, gdyż jest dość wielka. I napewno treści tej nie stanowią takie, czy inne statuty. Zupełnie szczerze wam powiadam: nie przejmuję się statutem, nie o to chodzi. Moje zapatrywania na kwestje statutowe są następujące: po pierwsze nie ulega wątpliwości, że organizacja legjonowa, skupiająca legjonistów jest potrzebna. Dlaczego? — to wyniknie z moich późniejszych wywodów. Po drugie nie ulega wątpliwości, że z wyjątkiem niewielkiej ilości osób, w Związku Legjonistów i w Kołach Pułkowych są przecież ci sami ludzie. Wreszcie trzeci moment: jest rzeczą niemożliwą zlać zupełnie, bez reszty obie organizacje w jedną tak, aby jedna z nich zniknęła, żeby istniała tylko jedna, dlatego, że wobec innego charakteru i innych celów, jakie sobie stawiają Koła Pułkowe i Związek Legjonistów, każda z tych organizacji ma swój odrębny charakter i nie mogą się ze sobą mieszać. Mówiąc krótko, Koła Pułkowe mają pracę nacechowaną charakterem wojskowym i cele, zwracające się bezpośrednio ku wojsku, Związek Legjonistów ma cele o wiele szersze, dalej idące. Zajmował się i trzeba żeby się zajmował nadal pracą społeczno - polityczną, do której ja wojskowych służby czynnej nie chcę wciągać, bo nie chcę, żeby wojskowi politykowali. Jeśli trzeba będzie politykować, to już ja będę politykował. (Owacyjne oklaski).

A więc, gdyby się jedną z tych organizacji zniosło, mielibyśmy uszczerbek, mielibyśmy marnowanie własnych sił, a tego szkoda, tego nie wolno robić. Nie można więc łączyć tych organizacji w jedną. Pozostawienie zaś — tak jak było — dwóch organizacji zupełnie odrębnych, jak wiemy, doprowadza do tarć i kolizji. Zostawić więc tak, jak było — nie można. Trzeba było więc wynaleźć jakiś sposób, któryby

z jednej strony pozostawił dalej pewną samodzielność pracy i odrębność charakteru i typu pracy Kół Legjonowych i Związku Legjonistów, a z drugiej strony wyrzucił poza nawias tarcia i kolizje, o których wspomniałem. Być może, że można było ten statut jeszcze lepiej przemyśleć i uradzić. Alle sądzę, że nie o to chodzi. Zasadniczą rzeczą jest, czy ten statut pozwoli nam pracować, czy nie. Ja sądzę, że pozwoli pracować i to mnie wystarcza. Dochodziły do mnie odgłosy o gorących dyskusjach, o ścieraniu się zapatrywań, zwalczających się nawzajem, o atmosferze podnieconej w związku z dyskusją nad tym statutem. I tutaj powiem, że również się tem nie przejmowałem. Dlatego, ważniejszych, aniżeli statut i gdy już nie chodzi o to, aby zapchać jakoś te wyrwy, ale żeby stworzyć duże nowe pozytywne wartości.

A więc, jak powiadam, ja się tem nie przejmowałem.

Sformułuję krótko pytanie, na które musimy sobie dać dziś odpowiedź: czy chcecie obywatele w sposób zorganizowany pracować dla Polski? (oklaski, wszyscy wstają).

Koledzy! Wierzę głęboko w wasz instynkt żołnierski, który nas tylekroć prowadził do zwycięstwa w bardzo ciężkich warunkach i dlatego zwracam się do was: spójrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę i przeprowadźcie sobie krótkie porównanie między tem, co jest

Naczelny Wódz Wojsk Polskich



Generał Edward Śmigły Rydz

że zbyt długo i zbyt dobrze was znam, i zbyt dobrze pamiętam nasze spory — powiedzmy — na temat konia, spowodu siodła i innych rzeczy, gdy wchodziły w grę najwalniejsze słowa i grały temperamenty. I równocześnie pamiętam dobrze, jak w kilka godzin po takiem starciu przeciwnicy szli obok siebie ramię przy ramieniu przeciw śmierci, umiejąc odróżnić rzeczy ważne od rzeczy nieważnych.

A czy dziś jest czas na zwadę o miedzę wtedy, kiedy całe pole zagrożone? Czy dziś jest czas dopatrywać się jakichś drobnych szczelin wtedy, kiedy są ogromne wyrwy w rzeczach u nas, a tem, co za zachodnią i wschodnią granicą. W tem porównaniu nie będę wam mówił o statystyce przemysłu i handlu, o statystykach takich, czy innych, nie będę wam mówił o uzbrojeniu, o bogactwach naturalnych, o innych wielkościach i cyfrach. Chcę tylko na jeden moment zwrócić uwagę, na drogę, na której napewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania kierowanej woli ludzkiej. Porównajmy jak ta sprawa u nas wygląda i jak wygląda u naszych sąsiadów.

Koledzy! Porównanie to niedobrze nam sma-

kuje. Ono ma bolesną gorycz! Czy porównanie to nigdy wam nie spędzało z powiek snu nawet po dniu najtwardziej przepracowanym? (głosy: Tak). Jak można organizować państwo, jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się niema tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli. W imię czego trzeba ją organizować? Czy w imię reperowania jakichś zbankrutowanych haseł politycznych, czy w imię lepszego surduta na grzbiecie, czy chociażby w imię tego, że każdy musi mieć kawałek chleba? Zapewne, że trzeba się starać o to, by każdy miał ten kawałek chleba, to jest rzecz sama przez się zrozumiała. Ale to jeszcze nie wystarcza, to nie może być tym najwyższym celem, do którego my, pamiętając o sytuacji naszego narodu i państwa musimy zmierzać.

A więc co? Uważam, że jedynem naszem hasłem, które może być tym pionem naszym moralnym, jest hasło obrony Polski (oklaski). Hasła tego nie należy pojmować w sposób jednostronny i zwężony, nawet nie wystarcza, to, co w tej chwili się dzieje, co zresztą jest budujące i wzruszające, że gdzieś z zapadłej wsi jakiś człowiek przysyła swoje ciężko zarobione grosze, czy złotówki na fundusz uzbrojenia państwa. Nie chodzi tu o finanse tylko, chodzi o ujęcie tego programu szerzej. Jestem głęboko przekonany, że w tym programie wszystko się znajdzie, że znajdzie się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba. Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski, jest jakgdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało! (Oklaski). Aby Polskę podciągnąć wyżej! Nie na podstawie statutu, nie na podstawie zachcianek, kaprysów, ale na podstawie głęboko przemyślanej żołnierskiej twardej woli. I tutaj niema pobłażliwości, nie można robić jakichś przyprzążek, czy wybierać sobie uprząż, naprzykład jeden chciałby mieć bałagulską uprząż, drugi krakowską, inny jeszcze jakąś inną. Tych uprzęży jest w Polsce bardzo dużo i fantazji dużo. Niema wyboru, trzeba sobie powiedzieć: musisz stanąć tu w szeregach obok nas, jak brat, albo nie jesteś bratem. (Oklaski).

Niema miłego przeżywania lub dożywiania, niema możności wybierania sobie co wygodniejsze i przyjemniejsze, jest ciężki okres i on nakłada ciężkie zadania. Surowość w wymaganiach i stawianiu zadań jest jednym z najbardziej zasadniczych elementów w naszej dzisiejszej polskiej sytuacji.

Koledzy! Trzeba umieć patrzeć prawdzie w oczy. Gdybyśmy uważali, że Polska może liczyć tylko na nas, mając trzydzieści kilka miljonów obywateli, to świadczyłoby to tragicznie o Polsce. Wy, mając twarde, wyrobione dłonie, jesteście do tego przygotowani, aby pierwsi chwycić za ten łańcuch, ale obok was muszą stanąć inni i wy musicie się starać o to, aby obok was stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce, Ojczyźnie, czy Państwu, jak kto woli. A wy musicie znaleźć dla nich zależnie od sytuacji przyjacielskie słowo, albo twardy rozkaz, nie znający żadnych względów ni pardonów. (Oklaski).

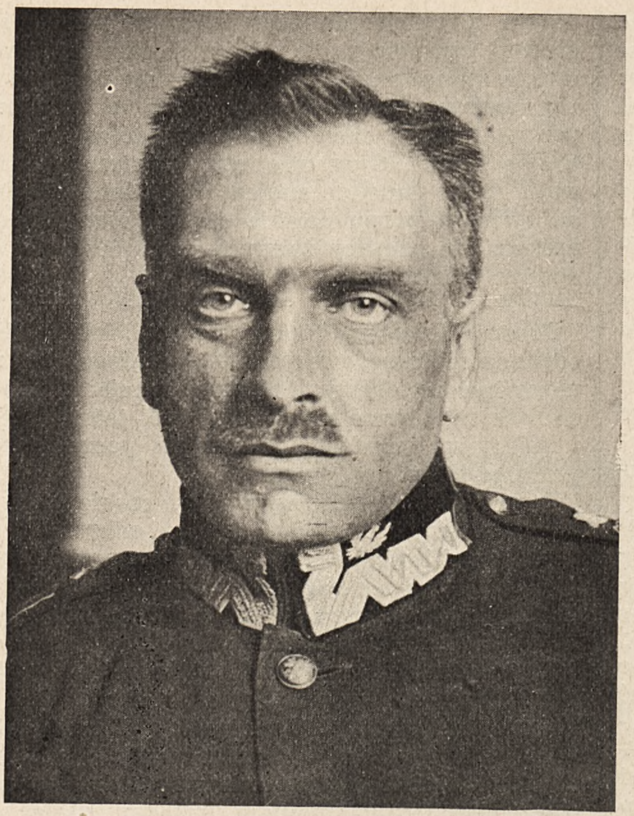
— — — — — — — — —

Proszę Kolegów, muszę jeszcze kilka słów powiedzieć, przedewszystkiem dlatego, że nie mogę być na dalszym ciągu zebrania. Pozatem chciałbym jeszcze raz podkreślić jedną rzecz, o której już mówiłem w swojem początkowem przemówieniu.

Zdajecie sobie sprawę z tego, co się mówiło i z atmosfery tu panującej, że odbywają się w tej chwili ważne i wielkie rzeczy w naszem życiu legjonowem. Zasady tego życia zostały sformułowane i przez statut i przeze mnie dość jasno i dość wyraźnie. Podkreślam to jeszcze raz. Albo macie zaufanie do kierownictwa i, jak powiedziałem, chcecie przyłożyć swoją dłoń do ciągnienia Polski, albo nie (głosy: Chcemy). Jeśli chcecie i macie to zaufanie, to w takim razie zechciejcie postępowanie wasze do tego stosować. Bo powiadam wam, koledzy, zdając sobie sprawę z tego, że chwila jest ważna, zdając sobie sprawę z tego, że wy możecie jeszcze dobrze pracować dla Polski i możecie być Jej użytecznymi, równocześnie wyciągam z tego konsekwencje. Chcę, ażeby ten wysiłek był zorganizowany, a więc niema miejsca już, jak powiedziałem, na żadne przyprzążki.

Jesteście mi bliscy, chcę z wami być, ale wierzcie mi, że ani na chwilę nie odstąpię na centymetr od tej linji, którą uważam na podstawę swego przeświadczenia jako linję dobrą, nawet gdyby mnie to miało pozbawić waszej sympatji (głosy: „Nie, nie". Oklaski). Zechciejcie wyciągnąć z tego konsekwencje. Żadnej demagogji, bo demagogja jest szkodliwa, demagogja to nie nasza broń, bo w demagogji zawsze nas wszyscy przelicytują, (Oklaski) i żadnych fanaberji ani fantazji.

Powiedziałem, że trzeba zacząć surowe życie — albo poddajecie się, chcecie iść, albo nie idziecie. Trzeba jasno i otwarcie postawić sprawę — nikogo nie będzie się zmuszało: jeśli ktoś uważa, że ma swoje własne podwórko lepsze, jeśli ktoś uważa, że ma swój warsztacik lepszy, jeśli ktoś uważa, że jedynie on jest rozsądny, jedynie on kocha Polskę, inni jej nie kochają, ten może odejść od nas (Oklaski). Ale jeśli nie potraficie zdobyć się na porzucenie własnych podwórek i warsztacików, jeśli nie potraficie karnie, bez zastrzeżeń, z wyrzeczeniem się osobistych perspektyw pracować w wspomnianym przezemnie kierunku, w takim razie należy sobie powiedzieć: jesteśmy żołnierzami, którzy walczyli o niepodległość Polski, to jest nasz zaszczyt, nasz dawny tytuł do sławy, lecz Polsce dzisiejszej nie mamy nic do powiedzenia, niech inni w niej przewodzą (głosy: „Nie" — Oklaski).



Generałowi

Sławoj Składkowskiemu

Wiernemu Żołnierzowi Komendanta, Serdecznemu Towarzyszowi broni, powołanemu decyzją Prezydenta Rzeczypospolitej i rozkazem Naczelnego Wodza na stanowisko Szefa Rządu, Legjoniści krakowscy składają gorące życzenia jak najlepszych wyników w walce o Wielkość Polski.

...„Żeby zaczerpnąć ducha Komendanta"

Przemówienie Szefa Rządu Gen. Sławoj-Składkowskiego na zebraniu Koła Piątaków w Warszawie dnia 17 maja br.

Koledzy!

Przyszedłem tu zameldować Wam, że z rozkazu Pana Prezydenta i gen. Rydza-Śmigłego zostałem premjerem. Przyszedłem również tutaj, ażeby pokrzepić się Waszą obecnością, żeby zaczerpnąć ducha Komendanta, który napewno wśród nas w naszych obradach bierze udział (zebrani wstają). Przyszedłem zaczerpnąć ducha Komendanta, dlatego, że idę do walki.

Przypomnijmy sobie, Koledzy, jak to było dawniej z walką. Jeżeli ktoś z nas szedł na patrol, to wtedy koledzy mu pomagali, jeżeli bagnet siedział źle na lufie, to koledzy pożyczali mu swojego bagnetu; jeżeli miał pustą ładownicę, to każdy dorzucił mu po łódce naboji do ładownicy; jeżeli manierka dzwoniła jak dzwon, bo była pusta, to dawali mu kawy, lub chociażby wody — ażeby coś miał na patrolu.

Ale nie to było najważniejsze.

Najważniejszem było to, że idący na patrol czuł za sobą oparcie swoich kolegów. Byli za nim koledzy z jego sitwy, była za nim jego sekcja, był za nim jego pluton.

Dzisiaj, Koledzy, z rozkazu Generała Śmigłego idę na patrol. Przyrzekam Wam, że nie pójdę w czasie patrolowania od chałupy do chałupy szukać jajek i sera. Będę tym, który będzie patrolował, aby ochraniać Wasze siły.

Ja za to, Koledzy, chcę od Was, bym miał tę pewność, że kiedy usłyszycie, że ja walczę tam na przedzie, abyście mnie wsparli, abyście mi pomogli, abym czuł również, że nie jestem sam, że Wy mnie rozumiecie, że Wy mi dajecie możność, jeżeli nie zwycięstwa, to wytrzymania w walce.

Tych nieprzyjaciół napewno będę miał przed sobą. To jest bezrobocie, to jest brak zgody wśród nas, to chęć krytykowania wszystkich, to cały szereg rzeczy, które trzeba będzie zwalczyć.

Proszę Was, Koledzy, bardzo o pomoc w tej walce. Jeżeli nie pomożecie mi, to byłbym głupi, gdybym myślał, że zwyciężę.

Jeżeli pomożecie mi, to wtedy możliwe jest, że zbudzi się Polska taka, jaką Komendant kazał nam widzieć w dniu 6 sierpnia.

DR. STANISŁAW KORCZYŃSKI.

O Zakon służby ofiarnej

Była wojna i lała się krew. Powstańcza, legjonowa, peowiacka, żołnierstwa polskiego krew. Ona dała odrodzenie rzece naszego nowego żywota. —

Teraz nie trzeba krwi. Może dopiero jutro, za rok, za kilka, a może za minutę po tej północy, gdy spadną nieprzyjacielskie bomby na miasto uśpione...

Ale, to jutro...

Dziś potrzeba cnót.

I jak na froncie ozdabia się pierś rycerzy legjonowych i powstańczych orderami ran i cierpień fizycznych, tak w czasie pokoju trzeba zaglądnąć do wnętrza tej piersi, czy mieszka w niej cnota?

Nie ta urzędowa, oficjalna i zimna, powierzchowna i obłudna, od samej formy przerażająca. Nie od tej Ligi Narodów, czy też przemożnej jednej potencji, cnotliwie broniącej 2-go członka Ligi, gdy w grę wchodzi interes...

Ale ta cnota proroków, wodzów, budowniczych, zapalających olbrzymie przestrzenie krajów i ludów ogniem nowych idei. Cnota twórcza, zrodzona z rozwagi, wiedzy i serca. Cnota mądra a gorąca, cnota dobra dla bliźnich, a jak często pożerająca pierś, którą zamieszkuje...

I gdzież to dziś jej w Polsce szukać?

Mali ludzie i małe cele małe wywołują skutki. Odrodzona Rzeczpospolita wymaga śmiałych posunięć gospodarczych, odrobień w zaległościach wobec Europy. Wielkie wskrzesicielskie pokolenie musi i chce tworzyć rzeczy wielkie, chwile wielkie. O, bądź błogosławiona Chwilo Wielka! O, przyjdź do nas jeszcze za naszego żywota! O, pokaż się naszym oczom wielki Ofiarniku dziejów i pokaż nam nową epokę Ziemi Obiecanej. Zabierz nam potem nasze spracowane ciała i zabierz zmęczone duchy!

Gromada 34-ro miljonowa nie chce dziś po mękach gromadnych rozważań, zwątpień i wahań — deliberować. Woli słuchać. Chce mieć czystego, wielkiego w ofierze przywódcę i pójdzie, gdzie On jej wskaże... Przechodzimy okres „żeński" dziejów..., gdzie lud jest słaby i chce, by nim rządzono. Indywidualizm — demokracja — pokój?... Tak, to było piękne i jakże szkoda, że umiera... A teraz im odpowiada dyscyplina, wódz i jutrzejsza bitwa... Jakże to straszne i groźne... Ale to idzie coraz bliżej, to już jest — i trzeba stawać w ordynku.

Bitwa wymaga przygotowań dalekich...

Najpierw przygotować dusze...

Na jeden ton, na zwycięstwo... Bo inaczej mógłby być tylko upadek... Potrzeba nowego Polsce Grunwaldu na zachodzie, może i na wschodzie. Grunwaldu idei, a potem dopiero Grunwaldu mocy fizycznej.

I tak, dręcząc ogół szukamy się wzajemnie, nieliczni, niepoznani, bo ofiarni.

Wszystko, co nasze, Polsce oddamy... mówi pieśń małego harcerzyka, skowronka naszej wiosny państwowej.

Z trudu naszego i znoju **powstanie...** mówi drużyniacki hymn.

Trzeba ofiarników!

Na stos — rzucimy życia los — głosi najdumniejsza pieśń Legjonów.

I to jest jedyny dyplom, herb, legitymacja, legjonizm idei i ducha: Ofiara... Chcesz ją spełnić? Czynisz ją codzień, zawsze, po skautowsku? Masz prawo być żywicielem, obywatelem, rządcą. Byłeś i będziesz obrońcą. Lecz, gdy nie czynisz ofiary z siebie i ze wszystkiego co przyziemne, samolubne, nie masz prawa pokazywać swego oblicza i nieme są Twe zasługi... Byłeś czemś, lecz jesteś tylko przeszłością i milcz, jakoże krzyczą ci, co używają i chcą więcej uciech, a są z gnoju, gliny, łóżka i brzucha. Brzuchowi i gardłu wyznaczy się kiedyś porcje i właścicielom ich miejsca ustronne.

Tak pięknie brzmiał mi kiedyś wyraz: Zakon. Największe anioły z Assyżu dobroci dla stworzenia. Największe ubóstwo i wyrzeczenie się poto, by przyjąć wszystko spowrotem do rąk ofiarników... Największe posłuszeństwo i milczenie poto, by, umiejąc słuchać, kiedyś rozkazywać, by płomiennie kazać... Lub wreszcie iść na krańce świata w kolorowe plemiona i trędowatą ludzkość leczyć...

Jednakże prócz tych „zaziemskich" walorów cnoty, są w niej i życiowe siły, warunkujące rozwój życiu. Jest wielką sztuką być dobrze rządzonym narodem. Bo szefowie swoich państw-narodów — muszą dać pracę ogółowi i podział zysków, współmierny z wysiłkiem, czy wynikiem. Rządzić, to tworzyć nowe wartości, a nietylko przestawiać meble w narodowem gospodarstwie. Rządzić, to znaczy podnosić. A przy ogólnym upadku, czujemy wszyscy, jak Europa jest rządzona... Rządzić, to wywoływać nastroje pogodne, twórcze, radosne... Poza sprowadzaniem trumien z całego świata należy zostawić myśl główną męce tworzenia, męce radosnej. Cmentarz przecież jest oddzielony od miast murem i chodzi się tam raz w roku.

„Reguły" twórczego ruchu stwarza u nas Duch Czasu, nieśmiertelna Iskra Boża, przemieniająca się w epokach ludzkości i świecąca żarem żywej prawdy i idącego postępu. Reguły odkrywa nam rozum, intuicja i natchnienie. Dalej sięga gromada ofiarna, głodna i pracująca dla drugich, niźli gnuśni sięgają w dosycie.

„Przymierze" czyni cnota między nami. Jednoczą się, jakże powoli, lecz zjednoczą duchy czyste, piękne i dobre dla drugich słabszych i ich będzie zwycięstwo nad bestją, zwierzęciem i gwałtami. Przymierze światła pokona sprzymierzone siły zła.

Przymierze trzeba będzie rozszerzyć na kolegów trudu wojennego, wojskowego i tych, co czynają życie, na młodych. Byli wojskowi,

świat pracy, jak to się powszechnie nazywa i — młodzi. Kto wtedy nie przyjdzie do **zakonu pracy i ofiary?**

Ginęły i upadały wprawdzie i zakony. Oprócz niszczącej siły pieniądza i użycia, które wcześniej, czy później wkradały się w mury odosobnienia, a może dlatego że odosobnienia, decydowało o upadku zaprzaństwo wobec idei, wobec myśli naczelnej służenia dobru pospólstwa. Odosobnienie i zakłamanie się wobec życia jest coraz trudniejsze. Moralność publiczna podnosi się i zło staje się coraz trudniejsze i mniej dające profitu. Niedługo nie opłaci się zupełnie jednostkom i narodom.

Gdzież jest tedy ten Zakon ofiary, pracy i posłuszeństwa dla Rzeczpospolitej? Czy jest u góry i dołu? U wszelkich warstw, wyznań i klas? Jest u nielicznych, często u maluczkich.

Oto wy nieliczni, bez heraldyki, związku i wieku, młodzi i starsi, wy twórzcie dalej, o legioniści, Zakon Wielkiego Marszałka, Zakon „wiernej służby", ofiarnego służenia całem życiem Ojczyźnie.

Zbierzcie się i poznajcie! Przy polskim ofiarnym człowieku. Jeśli czyni, jak mówi, jeśli nie kłamie i przoduje w pracy — słuchajcie go. Pomóżcie mu! Znajdźcie trzeciego, dziesiątego! Duch Wodza będzie z Wami!

Niech „z trudu naszego i znoju" tworzy się nowy Zakon Polaków. Zakon wiernej, ofiarnej służby... Czas nagli!...

DR. EMIL BOBROWSKI, Senator R. P.

Korzystajmy z nauk i wskazań Józefa Piłsudskiego

Księgi Józefa Piłsudskiego stanowią dla Narodu nieprzebraną skarbnicę nauk i wskazań; są to księgi działacza socjalistycznego, Komendanta, Naczelnika Państwa, Naczelnego Wodza i Kierownika Rządu; są to księgi myśliciela, działacza i nauczyciela, są to księgi Wielkiego Człowieka, który za nas myślał, działał i cierpiał.

Z wskazań i nauk zawartych w tych księgach korzystać powinni wszyscy, którzy o dobro publiczne dbają, którzy funkcje państwowe lub społeczne wykonują.

Jako jeden z najstarszych uczniów Józefa Piłsudskiego chcę na przykładzie własnym wykazać, jak wiele z jego dzieł mogłem czerpać nauk i wskazań dla swych przemówień w Senacie.

W dniu 9 marca 1936 na 8 posiedzeniu Senatu broniąc uposażeń **nauczycieli** powiedziałem:

Nie wolno nauczycieli spychać na dno nędzy, nie wolno zapominać, że oni są w pracy nad budową Państwa ważnym czynnikiem, o którym mówił Józef Piłsudski i do którego mówił Józef Piłsudski na Zjeździe nauczycielstwa ludowego: —

„Stanęliście do pracy odrodzenia w odrodzonej Ojczyźnie, aby odrodzić dusze, które się w niewoli splugawiły i znikczemniały. Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie. Obok pracy wojskowej, która byt nasz utrwaliła krwią wylaną — jesteście tymi, którzy w odrodzeniu Polski i człowieka macie największe prawo do zasługi. Życie wasze płynie w tejsamej ciężkiej pracy, w jakiej płynęło życie żołnierskie".

Następnie powiedziałem:

Pamiętajmy o tych słowach, gdy obliczać będziemy żołd dla tych żołnierzy duchowego odrodzenia dusz naszego Narodu.

Na temsamem posiedzeniu mówiąc o konieczności **wiary w skuteczność naszych wysiłków w walce z trudnościami gospodarczemi** przypomniałem słowa Józefa Piłsudskiego: —

„Żeby z trudnego położenia wyjść zwycięsko, powinniśmy być silni nie tylko materjalnie, ale również i moralnie. Nasza wewnętrzna równowaga opiera się nie na naszem położeniu ekonomicznem i materjalnem, które jest opłakane, ale raczej na czemś nieuchwytnem, czem są nadzieja i wiara. Nie należy dopuścić, ażeby zwątpienie mogło się zakraść do duszy Narodu, gdyż doprowadziłoby to do katastrofy. Naszą największą siłą jest nasza wiara, strzeżcie jej, wzmacniajcie ją". — *„Obok materjalnych wysiłków niezbędna jest przy przezwyciężaniu przeszkód i przy przechodzeniu przez krytyczne chwile siła moralna i wiara w siebie. Bez tego nie wiele zrobić można. Bez tego przed każdą przeszkodą się cofniemy, a w każdym kryzysie się załamiemy. Przypomnijcie sobie, ile ciężkich chwil mieliście do przebycia, ile ciężkich, nieraz prawie beznadziejnych kryzysów przeżywaliście z chwałą i zwycięstwem".*

Następnie powiedziałem: Pamiętajmy o tych naukach, gdy łamać nam przychodzi przeszkody na drodze do lepszego jutra. Powołałem się na autorytet Józefa Piłsudskiego, gdyż zdaję sobie sprawę z tego, iż naród, który przebył 150 lat w niewoli i niema w krwi poczucia państwowego, musi często widzieć i słyszeć, że ci, którzy rządzą i ci, co uchwalają ustawy i budżety, mają **przekonanie,** że czynią to wedle najlepszej wiedzy i woli, że **wierzą** w skuteczność, celowość i pożytek swych decyzji, że mają na oku **wyłącznie dobro Państwa i społeczeństwa** i że mają tę **siłę moralną,** która potrzebna jest do pokonania najbardziej beznadziejnych kryzysów. Wpojenie tego przekonania w społeczeństwo jest tem bardziej potrzebne, iż prócz kryzysu gospodarczego, mamy w kraju poważne zmącenie życia politycznego.

Tegoż dnia w ogólnej dyskusji budżetowej powiedziałem: Ani słowem nie wspomniał referent generalny o **rynku pracy,** o miljonach rąk poszukujących pracy, o konieczności zapewnienia najskromniejszego bodaj zarobku bezrobot-

nym, wśród których mnożą się samobójstwa, wypadki śmierci głodowej i szerzy się demoralizacja. A przecież budżetowa debata nie może pominąć milczeniem tego cenniejszego od złota czynnika, jakim jest praca, jakim jest duchowy i fizyczny wysiłek tych, co podstawą i siłą są narodu, tych, co „żywią i bronią". Jeśli w tym wypadku nie chciał p. generalny sprawozdawca powołać się na „starego mądrego Marksa", powinien był pamiętać o zdaniu Józefa Piłsudskiego: —

„Jest żywioł nie Boski, lecz ludzki i może dlatego człowiek tak mało go szanuje — żywiołem tym jest praca, praca ludzkich mózgów, praca ludzkich serc i praca ludzkich mięśni".

Dalej powiedziałem: **O losie świata pracy,** o jego niedoli i wartości tym więcej myśleć musimy, gdyż świat cały znajduje się na drodze do jakiegoś nowego ustroju. Ustrój kapitalistyczny nie zdał egzaminu. Chroniczny kryzys, bezrobocie i głód miljonów ludzi przy równoczesnym nadmiarze produktów zmusza nas do wkroczenia na drogę śmiałych i głębokich reform społecznych zarówno w rolnictwie, jak i w przemyśle. Nie będzie można osiągnąć trwałej poprawy, jak długo motorem poczynań czynników gospodarczych będzie zysk, nie zaś potrzeby człowieka i Państwa.

W tej samej mowie poruszyłem sprawę **bezrobocia i nędzy,** stanowiącej podłoże szerokiego niezadowolenia mas: **Ołowiem nie nakarmi się głodnych, nie rozstrzygnie zagadnienia, nie usunie mącicieli, nie zdobędzie zaufania ludu, potrzebne są czyny. Należy nie zwlekać z tępieniem krzywd i nadużyć,** nie czekać na cuda, jakie w walce z kryzysem ma sprawić inicjatywa prywatna, natomiast **iść odważnie naprzeciw potrzebom chłopa i robotnika,** dążyć **do sprawiedliwości społecznej.** Niechaj ręka, którą Rząd symbolicznie wyciąga do społeczeństwa, niesie prócz bratniego uścisku, także i zapowiedź **reform społecznych** i wezwanie **mas ludowych** do rzetelnej i szczerej współpracy w budowie potężnej i sprawiedliwej dla wszystkich Polski. W naszej codziennej pracy musimy zdobyć się na wysiłek największy, by *„siła moralna cnoty i kultury duszy bez gwałtu leczyła rany niewoli".*

Wskazania w tej sprawie daje nam wielki nauczyciel — Józef Piłsudski:

„Idzie o ofiarę ciężką, idzie o ofiarę, robioną dla siły całego Narodu, idzie o ofiarę i umiejętność robienia ustępstw, idzie o ofiarę z tego, co ludziom być może i jest najdroższe, o ofiarę ze swoich przekonań i poglądów. Idzie o to, aby nasz kraj zrozumiał, że swoboda, to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest: — mnie wszystko wolno, a drugiemu nic... że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swojem się upierać. Z takiej jedynie ustępliwości wzajemnej, z takiego jedynie szanowania wzajemnego, z takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni wszystkim wypływa moc wielka w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów państwowych".

Tak pracując szczerze zdołamy przełamać nieufność i skupić naród, aby Rzecz Pospolita w sile i mocy „mogła się ostać w tych wielkich być może przewrotach, które ludzkość czekają".

Gdy następnie broniłem przed atakami referenta generalnego **zasady ubezpieczeń społecznych i ustawodastwa socjalnego,** mogłem przypomnieć słowa Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego zawarte w Jego oświadczeniu z dnia 20 lutego 1919 r. *„Chciałem, by kładąc trwałe fundamenty pod swe odrodzenie Polska wyprzedziła sąsiadów i w ten sposób stała się siłą przyciągającą, dającą zapewnienie choćby najszybszego, ale spokojnego i prawnego rozwoju".*

Następnie powiedziałem: Kiedy na wschód i zachód od nas szalała rewolucja, wtedy Komendant Piłsudski temi reformami wskazał drogę szybkiego, ale spokojnego i prawnego rozwoju Państwa; to osiągnął w całej pełni i tego burzyć nam nie wolno".

Nie będę mnożył przykładów.

Gdy brakło wśród żyjących naszego Komendanta, który umiał kierować naszem życiem i działaniem, musimy z dzieł jego czerpać wskazania. To nas uchroni od błędów, to nam ułatwi pracę dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Myśli luźne

W Polsce jest zadużo kandydatów na rządców i genjuszów, zamało na wykonawców.

*

Wszystko zaczyna się punktualnie. Naród nie-systematyczny i nie-punktualny przegrywa.

*

Wszystko (niestety) kieruje się linją. Ulica, rząd domów, kolej, ruch przechodniów, linja wojsk na froncie... Linja podziału i linja pracujących i łazików...

*

Myślenie społeczne jest funkcją inteligencji. — Inteligencjo! Nie dopuść, by w Polsce inni myśleli za Ciebie!...

*

Anglosasi i inni Germanowie opanowali złoto, handel, ocean i świat. Kiedy Polacy zechcą opanować... Polskę...?

*

Legjoniści, legjoniści... To było ważne w wojence... Teraz pokaż, czyś przemienił wojownika w rządcę i pracownika.

*

Jutro jest niepewne... dla tchórzów. Kto jest namiętny i ofiarny, spodziewa się tylko sukcesu.

*

Bez środowiska i ognia w środowisku mogą istnieć tylko bezduszne kliki — a nie żywa gromada legjonowa, młodzieżowa i td.

Ignotus.

NASZ DOM

Pierwsze podwaliny pod **nasz dom,** pod **nowy nasz dom,** rzucił dzień **6 sierpnia 1914 r.**

„Czołowa kolumna wojska polskiego", co na rozkaz Komendanta w ów poranek sierpniowy ruszyła z Oleandrów krakowskich na nowy bój orężny o Niepodległość, pierwszy dała początek nowej budowie.

Była to najpierw budowa, wstająca z legendy, z rycerskich snów i gorących porywów, z marzeń serdecznych, o Polsce Niepodległej i Wielkiej, o Polsce Nowej...

Promienista sława na skrzydłach szumiących historji wzbiła się w słońce nad miejscem, odtąd historycznem, skąd ruszył żołnierz Komendanta na bój o Polskę, skąd wytrysnął strumień nowej woli czynu, wypłynął strumień nowych dla Polski wydarzeń.

Rosły wypadki, szły bitwy krwawe — snuły się zwycięsko czyny Legjonów długiem pasmem, poprzez Karpaty, po besarabskie kresy, poprzez ziemie rodzone Mazowsza i Lubelszczyzny — aż po kresowe szlaki Polesia, Wołynia...

Rosły mogiły legjonowych żołnierzy, po wszystkich drogach bitewnych porozrzucane. Ponad mogiłami płynęła Sława skrzydlata, rycerska sława Herwinów, Grudzińskich, Tarkowskich i tylu, tylu serdecznych towarzyszy broni, co mężnie legli w boju — i poprzez ziemie polskie wracała na krakowskie błonia, na cichą, opuszczoną placówkę w Oleandrach, by historyczne to miejsce osnuć opowieścią o dokonanych czynach, o zgonach chwalebnych, o duszach bohaterskich, o nowem pokoleniu rycerzy i ich Wodzu niezłomnym.

Z poszumem Wielkiego Listopada zmartwychpowstała Polska — i odtąd rok w rok w dni sierpniowe zbierać się poczęła gromadnie tam, gdzie Czyn się począł, by nad pustem jeszcze miejscem Oleandrów grzmiące słowa wiekopomnego rozkazu z dnia 6 sierpnia powtarzać, by utrwalać cześć dla historycznej chwili i czynu historycznego, na tem zrodzonego miejscu, by w nowych, młodych zastępach idącego pokolenia zapalać nieśmiertelny rytm „marsza szlakiem kadrówki".

Aż ze słów Wodza, aż z Miłości dla Niego, aż z rosnącej czci dla pamiętnej chwili, aż z żołnierskich wspominań i dumy żałobnej o tych, co odeszli w sławie, wyrosło marzenie legjonowe, o wzniesionym na tem historycznem miejscu potężnym Domu—Pomniku, o wielkim Domu Legjonów, co pod znakiem płomienistym Wodza Narodu, stałby się w symbolicznem znaczeniu, jako ów „szklanny dom", przez Żeromskiego w „Przedwiośniu" wyrojony, jako „szklanny dom" legjonowych rojeń, rojeń o wielkiej, pięknej, o szczęśliwej Ojczyźnie...

Spełniło się, choć w małym ułamku, marzenie krakowskiego legjonisty.

Na historycznem miejscu Oleandrów już wznosi się część marzonego Domu, jako jedno skrzydło przyszłej wielkiej budowli. Mała to część zaledwie, lecz już dzisiaj w tym fragmencie swą piękną, białą, nowoczesną architekturą, wylotami wielkich, szklannych okien, daje wyraz duszy, zaklętej w budowlę, duszy „domu szklannego", duszy legjonowych marzeń.

Dzisiaj to jeszcze tylko siedziba Związku Legjonistów i Związku Strzeleckiego, kierowniczych władz obydwu bratnich organizacyj na Kraków i Okręg krakowski.

Jutro — oby to jutro przyszło jeszcze za dni pokolenia Legjonów — wielki Dom Wychowania Rycerskiego i Przysposobienia młodych zastępów do dalszej służby czynnej, służby niezłomnej i ofiarnej, na obronę Ojczyzny.

Od lat kilku w oleandrowym Domu im. Józefa Piłsudskiego wre praca...

Na wszystkich piętrach, we wszystkich salach ruch i życie...

Może w tem życiu, w tym toku pracy, raz codziennej, raz znów goretszej, w tym ruchu, co wypełnia Dom Legjonów, wiele jest również troski o ciężką dzisiaj dolę tych, co Polsce dali pierwszy trud żołnierski, a dzisiaj gorycz piją z kielicha ofiary, może wiele jest aż nadto bolesnych odgłosów... cierpień życia.

Lecz nad wszystko — mocniejsza jest troska o Ojczyznę, o jej Niepodległość, o utrzymanie w całości i dalszą rozbudowę wielkiego dzieła Józefa Piłsudskiego.

Szczególnie dzisiaj, gdy On już odszedł z pośród żywych, nasz Ojciec Najukochańszy, nasz Komendant Drogi i Wódz Największy.

Różnie się komu mogą wydać nasze rozmowy i słowa, nasze rozważania dzisiejsze bolesne i nieraz gorzkie roztrząsania.

Lecz kto głębiej patrzy, ten dobrze wie!...

Jako za dni młodych, tak dzisiaj, nawet w smutku, nawet w żałobie, nawet w ciężkiej trosce o własne życie, nie zachwieje się Dom Legjonów — i Jego nakazom o „wiernej służbie" dla Ojczyzny wierny pozostanie!

Z gorących naszych debat, z gorących zebrań i wieczorów „dyskusyjnych" — których dzisiaj pełny jest „nasz dom" w Oleandrach, coraz mocniej, coraz wyraźniej utrwalać się będzie nasza myśl i nasza wola, nasza legjonowa wiara.

Wiara,

że, jak „z trudów naszych i znojów" do życia wstała N i e p o d l e g ł a, tak z nowych ciężkich „trudów naszych i znojów" wstanie W i e l k a i S p r a w i e d l i w a.

„jako spełnienie marzeń, co dziś nam tłumnie wypełniają nasz „szklanny dom",

jako — na fundamencie Domu Legjonów, Domu Idei i Ofiary, wzniesiony w słońce wspólny, wielki „nasz dom":

P o l s k a Ż y w a —

P o l s k a M i c k i e w i c z a, W y s p i a ń s k i e g o, P o l s k a P i ł s u d s k i e g o —

N i e p o d l e g ł a, W i e l k a i S p r a w i e d l i w a!...

(b. p.)

JAŹWIECKI FRANCISZEK
I. BRYG. 5 P. P.

SPOTKANIE

(Wyjątek z Pamiętnika)

Lasek.

— — — — — — — — — — —

— Chciałbym się jeszcze dowiedzieć, gdzie jestem ranny i jak już dawno, bo nie pamiętam, a teraz znów jest ranek, to pewnie w lasku na placu opatrunkowym leżałem całą noc... — Ale boję się mówić, bo nie wiem, czy potrafię — i boję, by się znów tak krew z ust nie lala jak z początku, albo, aby mnie choć odnieśli gdzie dalej i zostawili w spokoju... — Tak mi strasznie ciągle gorąco!...

Wnoszą mnie na kuchnię, żegnają koledzy i krzyczą, bym był zdrów i ściskają ręce... Łzy mi biegną z oczu... — Ruszamy. — Kucharz trzyma mnie wpół i ciągle mówi „ale ci dali, ale ci dali“ — ma też w kieszeni moją kartę wojskową. — Bardzo kuchnia skacze na korzeniach drzew, bo droga strasznie wyjeżdżona, mimo tego jedzie ostro i mówi, by nas z kuchnią „nie nakryli“...

Bardzo mi jest słabo, ale kucharz silnie mnie trzyma. Żal mi go teraz, że go prawie przez rok okłamywałem, idąc po fasunek do kuchni, brałem dwie porcje „dla mnie i dla Jaźwieckiego“... On dawał długo tak, bo znając mnie z imienia, nie znal nazwiska, — wiedział tylko, że „Jaźwiecki“ napewno jest w naszej kompanji, a nie wiedział, że to ja... — Kilka razy mi powiedział, że nie da drugiej porcji, bo „Jaźwiecki już wziął“... No i dawał tylko wtedy jedną porcję. Później to się wszystko wydało... Wstyd mnie teraz, bo widzę, że mnie lubi i nie pamięta mi tego... Takie ma spracowane i czerwone ręce... Pali papierosy i mówi mi, że jakbym ja się „machnął“, to byłbym już „fertig“... Pyta mnie wciąż, czy śpię?...

— Bardzo mnie trzepie ta jazda i krztuszę się krwią coraz bardziej, — on mi radzi, bym krew połykał „bo szkoda“. Taki straszny łomot od wystrzałów huczy po lesie, że nie słyszę co on do mnie mówi... — Widzi, że mi jest źle i zły jest, krzycząc, że już nie daleko i że „szpasów niema“...

Na drodze stoi Komendant i Szef... — Skinieniem ręki zatrzymują konie... — Stajemy cicho... Chwilę patrzą na mnie i ja widzę Ich — nie pytają nic... — Trwa to chwilę — patrzą mi w oczy... — Nagle szarpnęły konie i ruszyły... Przejeżdżając, chcę całym wysiłkiem nie kiwać się na boki, ale trzęsie i rzuca ta kuchnia bardzo. Taki mnie wstyd, że nie mam bluzki na sobie a okrwawione bandaże.

Wyjeżdżamy na niewielką polanę — widzę jakieś wozy i wielu legjonistów. Widzę też doktorów naszych i doktora Kaplickiego i Wierzbickiego z naszego pułku. — Wielu żołnierzy leży na trawie, nie wiem czy wypoczywają, czy także ranni. Znoszą mnie z kuchni i niosą bliżej... Leci mi gdzieś głowa, jakby się oderwała i tak mi bardzo źle... Nie czuję nic, lecz jeszcze słyszę, że będą mnie znów opatrywać...

— — — — — — — — — — —

Leżę w lesie — nademną niebo gwiaździste... Nie boli mnie nic, tylko tak, jakby mi spuchły piersi i oddychać nie mogę... Na linji jeszcze muszą się bardzo bić, bo huczy od strzałów i wybuchów...

Spokojnie migocą gwiazdy, jakby wojny nie było na świecie i ludzie nie ginęli i nie cierpieli. — Tak jakby nigdy nic...

Myślę o tym legjoniście, co z rozdartym brzuchem został między pozycjami zaplątany wnętrznościami w drutach kolczastych i strasznie wył konając... — Podporucznik Felsztyński od ułanów Beliny mówił, że ten straszny, nie milknący głos — to jest jego modlitwa o Wolną Polskę, bo innej modlitwy to pewnie Bóg by nie usłyszał... — Tak modlił się kilka dni, aż ucichł od jakiejś dobrotliwej kuli...

Był zaplątany w druty między pozycjami i zdjąć go stamtąd nie można było.

— — — — — — — — — — —

— — — Widzę oczy Komendanta jak patrzyły na mnie długo... — I przebiegające przez niebo gwiazdy. — Trzeba sobie coś pomyśleć, a spełni się.

— — — — — — — — — — —

— Jakie to wszystko jest, jakby jakiś dawny sen, jakby niejasne wspomnienie, które ma minąć, a nie mija... — Tak mnie znów dusi i dławi i znów się topię... Taki szum ciągle, to chyba w głowie coś huczy...

— — — — — — — — — — —

— Jaki jasny dzień! Całkie mokre są na mnie bandaże, pewnie nawilgły od rosy w lesie. Tak mnie wszy żreją pod niemi. — Jak wiele naokoło rannych leży, siedzi i stoi, albo chodzi wokoło uwijających się sanitarjuszy i doktorów. — Mnie zostawiają wszyscy w spokoju — myślą może, że śpię... Więcej zwracają wszyscy uwagę na tych, co krzyczą lub jęczą, — wysoko z tyłu podparty leżę i patrzę wokoło...

Słyszę opowiadania, że nasz Pułk się teraz cofa i wszystkich nas teraz na pewno zabiorą znów na wozy, by powieść jeszcze dalej w tył... Widzę jakiegoś doktora w mundurze ułańskim i z gwiazdkami na czerwonych wyłogach, pyta kogoś, — mówiąc o mnie — czy wszyscy tam są tacy młodzi? — To jakiś nie z naszej Brygady doktór. — Zaraz za drzewami biegnie linja, bo kulki słychać przelatujące do nas. — Podobno kilku rannych na noszach jeszcze dostało. — Na linji znów podobno jest atak. Taki hałas i łomot. Widać o kilkanaście kroków jak przechodzą kompanjami prusacy i idą na linję. Jakie wszystko silne i rosłe chłopy, prawie że upał od nich bije i jak wszystko u nich dobrze ubrane. — Po chwili słychać gęste strzały, — to pewnie oni biją...

Wszyscy mogący chodzić, lekko ranni już dawno odeszli, są jeszcze ci, co leżą, sanitarjusze i doktorzy. — Ktoś strasznie krzyczy i biega po lesie. — Po chwili widzę, że sanitarjusze pakują na wozy swoje rzeczy i wnoszą rannych. Oszalały i ranny legjonista wpada na nosze

z ciężko rannymi, bije ich i zdziera bandaże, — sam się przewraca i krzyczy... Łapią go i trzymają sanitarjusze i woźnice, a on kopie nogami. Mundur ma porwany w strzępach, piersi gołe i czarną koszulę... — wloką go gdzieś w tył wśród okropnego krzyku. Wszyscy mówią, że on oszalał na linji i nie wie, co robi i pewnie go zostawią w lesie, a moskale zabiją, bo nie można go zabrać...

Wszystkich nas kładą na słomie wozów, — tak bardzo przy przenoszeniu ranni jęczą. Linja się cofa. Coraz przebiegają cofający się żołnierze, strzelając ciągle w las. — Wśród krzyków strasznych dokoła ruszają wozy galopem w las, każdy swoją drogą. — Bardzo mi źle i słabo i znów się duszę. Na wozie sami ciężko ranni. Obok biegnie wielu żołnierzy, trzymając się wozu...

— — — — — — — — — —

W samotnej, przydrożnej opuszczonej szopie zamknięto drzwi kołkiem zatkniętym w skobel... Na drzwiach dano wielki napis rosyjski... — Może go moskale nie zabiją?...

Mówią, że tam zamknięto tego obłąkanego legjonistę, i tam pod tym napisem znajdą go moskale... — Wóz strasznie skacze. Łykam krew cisnącą się do ust. Ktoś w wozie żyga krwią na nogi drugiego leżącego, co w podskokach wozu tłucze głową w deski...

Co powiedział Komendant o VI. Baonie Legjonów Polskich?

We wrześniu 1920 r., po zwycięskiem odparciu bolszewików z pod Warszawy i odepchnięciu ich poza linję Bugu, Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz, Komendant J. Piłsudski wyjeżdżał na odprawę dowódców armij do Brześcia nad Bugiem.

Komendantowi towarzyszyli w tej podróży: ś. p. gen. Rozwadowski Tadeusz, ówczesny Szef Sztabu Generalnego, płk. Szt. gen. Piskor Tadeusz, ówczesny Szef Oddziału III-go (Operacyjnego) Naczelnego Dowództwa, ś. p. płk. Stachiewicz Juljan, ś. p. kpt. Andrzej Nałęcz-Korzeniowski i porucznik Jan Pudelek z Kancelarji Wojskowej Naczelnika Państwa.

W chwili, gdy pociąg ruszył punktualnie o godzinie 0,05 z dworca głównego (stała godzina wyjazdów Naczelnego Wodza na front), Komendant przeszedł z wagonu salonowego wraz z gen. Rozwadowskim do wagonu restauracyjnego, w którym przy herbacie zgromadzeni byli towarzyszący Mu oficerowie.

W świetnym humorze, zresztą jak zwykle, gdy opuszczał Warszawę i wyjeżdżał na front, opowiadał Komendant gen. Rozwadowskiemu jeden z „kawałów" legjonowych z życia VI-go Baonu I-szej Brygady Leg. Pol.

„Była jesień 1915 r.", opowiada Komendant, „gdy I-sza Brygada była rozparcelowaną na dwie grupy, z których jedną w składzie: 1 pp. oraz V i VI baony I-szej Brygady dowodził Śmigły pod Czartoryskiem, drugą w składzie: 4 i 5 pp. leg. dowodziłem ja pod Kołkami. Rozdzielone oddziały I-szej Brygady ciążyły oczywiście ku sobie i dokładały wszelkich starań, by jak najprędzej się połączyć. Udało się to dopiero późną jesienią i oddziały I-szej Brygady pod Śmigłym otrzymały rozkaz dołączenia do mojej grupy pod Kołkami".

„Przed przymarszem oddziału Śmigłego nawiązałem kontakt z Komendą Placu w Kołkach i po długich targach uzyskałem przydział kwater dla jednego bataljonu. Więcej zdobyć nie mogłem, na Polesiu bowiem był duży brak kwater spowodu rzadkości osiedli. Kwatery te przeznaczyłem dla najbardziej zmęczonego i wyczerpanego wskutek ostatnich, ciągłych i ciężkich walk Baonu VI-go. O decyzji tej zawiadomiłem komendanta baonu, Fleszara i poleciłem mu zająć kwatery, po uprzedniem porozumieniu się z komendą placu".

„Wśród deszczu i śniegu, w błocie po kostki, maszerował baon do Kołek. Żołnierze, wyczerpani dotychczasowemi bojami, przemoknięci, obłoceni, wygłodzeni, zmęczeni ciężkim i długim marszem, z trudem dobrnęli do Kołek. Kolumna zatrzymała się na ulicy między domami, przeznaczonemi na kwatery dla VI-go Baonu, a zajętemi przez Austrjaków i Niemców, którzy wzdragali się opuścić te domy. Wobec tego komendant baonu odjechał do komendy placu, by, zgodnie z mym rozkazem, porozumieć się co do kwater".

„Żołnierze, pozostawieni w kolumnie czwórkowej w błocie, na śniegu i deszczu, cierpliwie oczekują na powrót swego komendanta. W pewnym momencie, gdy czekanie przedłużało się, nakładają bagnet na karabin, kolumna łamie się i jedne dwójki atakują zakwaterowanych z jednej strony Austrjaków, a drugie Niemców, zakwaterowanych po przeciwnej stronie ulicy. Zgiełk, hałas, krzyki i baon jest zakwaterowany, nim zdążył komendant baonu wrócić z komendy placu. Żołnierze nie zapomnieli przytem o wygodnej i jaknajładniejszej w tamtych warunkach kwaterze dla komendanta baonu".

„Ponieważ przy tym sposobie zakwaterowania nie obeszło się bez użycia broni, przeto nic dziwnego, że między napadniętymi była spora ilość poturbowanych i kilku rannych; ucierpieli zwłaszcza Austrjacy".

„Nie ulega wątpliwości, że nie mogłem", opowiada dalej Komendant, „przejść nad tem zajściem do porządku dziennego i zmuszony byłem zrobić baonowi wymówkę. Sprawy to jednak nie wyczerpało. Za ten, tak rzadko praktykowany, system obejmowania kwater, zwłaszcza od „sprzymierzeńców", należała się tym „sprzymierzeńcom" jakaś satysfakcja" — dodaje z humorem Komendant.

„To też wybrałem się z wizytą, najpierw do komendanta odcinka austrjackiego, płk. artylerji, Polaka, by za incydent, spowodowany przez moich żołnierzy, wyrazić mu ubolewanie. Pan pułkownik wprawdzie wyrazy ubolewania

przyjął, ale zaznaczył przytem, że jest mu z powodu zajścia niezmiernie przykro, że nie tylko żołnierze, ale i oficerowie zostali mocno poturbowani, że wkońcu będzie się starał cały konflikt załagodzić i wpłynąć na poszkodowanych oficerów, by nie dochodzili swych pretensyj“.

„Zgoła inaczej“, snuje ciekawe opowiadanie Komendant, — „wypadła wizyta u miejscowego dygnitarza niemieckiego, w stopniu generała Hülsen(?) Skoro adjutant zameldował mnie generałowi, ten, nie czekając wejścia, wyszedł mi naprzeciw i w tonie b. uprzejmym pyta: „Czemu mogę zawdzięczać, że mam honor dzisiaj Pana u siebie powitać? Oddawna byłem b. ciekaw Pana poznać, ale to trudno, bo Pan nas unika“. Czułości pana generała przerywam i oświadczam: „Niestety, przybyłem w przykrej sprawie, mianowicie wyrazić Panu ubolewanie spowodu poturbowania przez moich żołnierzy Pana podkomendnych i przeprosić Go za ich niekarne zachowanie“. Generał, doskonale, jak się następnie okazało, poinformowany o incydencie, przerywa moje przemówienie i krótko rzecz załatwia: „Aber das macht nichts!“ („Ależ to nic nie znaczy!“). „Myśmy dotychczas innych (czytaj: Austrjaków) z kwater wyrzucali, a teraz znaleźli się od nas lepsi. Tak, to nic nie znaczy, zwłaszcza, że to zrobili „Sieger von Kukle“ (zwycięzcy z pod Kukli) — zakończył generał i krótko, po żołniersku sprawę zlikwidował. Tu trzeba zaznaczyć, że przed kilku tygodniami bataljon VI-ty zdobył w brawurowym szturmie kluczową pozycję pod wsią Kukle, wziął do niewoli kilka setek jeńców i odebrał z niewoli zagarnięty przez moskali 99 pułk austrjacki. Dla uczczenia bataljonu za ten wyczyn Niemcy na froncie armji Linsingena wznieśli trzykrotny okrzyk: „Hoch Polen!“ (Niech żyją Polacy).

„Na tem też zakończona została sprawa zbrojnego objęcia kwater w Kołkach przez VI-ty Baon“.

„Ale co też to był za bataljon“, — kończy swą opowieść Komendant. „Przyszedł do Brygady ostatni, żołnierze mieli jeszcze czarno-żółte opaski austrjackie na ramionach. Z początku bojowo słaby, w krótkim czasie tak się wyrobił, że był jednym z najlepszych baonów w Brygadzie. Do końca jednak istnienia bataljonu żołnierze grzeszyli nie przebierającym w słowach językiem, którym zresztą „zarazili“ całą moją Brygadę. W skład baonu wchodzili żołnierze, pochodzący z Rzeszowa i okolic, Krosna, kompanja wiedeńska, robotnicy z Łodzi, Zagłębia i Częstochowy, „batiary“ ze Lwowa, robotnicy z Lublina i grupa młodzieży inteligenckiej“.

Na tem zakończył Komendant swą ciekawą opowieść. Po dopiciu herbaty, pożegnał się z wszystkimi i udał się na spoczynek do swej „salonki“, by wczesnym rankiem stanąć w Brześciu nad Bugiem.

Warszawa, dnia 14 lutego 1936 r.

Jan Pudełek.

Legjoniści krakowscy w żałobnym hołdzie Wodzowi Narodu

(L. S.) Pierwsza rocznica Zgonu Wodza Narodu, Naszego Ukochanego Komendanta, zjednoczyła Polskę w powszechnym, zbiorowym hołdzie ku czci nieśmiertelnego Jego Ducha.

Kraków, miasto Komendanta, gdzie zrodził się Jego wiekopomny Czyn zbrojny, — Kraków z obozem legjonowym na czele, święcił rocznicę 12 maja w podniosłem skupieniu — nietylko wspomnieniem, lecz postanowieniem nowych czynów — w myśl testamentu Wielkiego Marszałka.

W spadku piśmiennym po Sobie zostawił nam Komendant wskazania, jak to zadanie należy wypełnić, zarówno w chwilach dziejowych, co decydują o losach narodów, jak w trudzie i znoju dnia powszedniego.

Wskazania Marszałka o Polsce, wojsku i pracy obywatelskiej są dla nas rozkazami Wodza. Oto kilka wyjątków z mów i rozkazów Komendanta, wygłoszonych na Akademji Żałobnej, urządzonej dnia 12 maja 1936 roku w Starym Teatrze przez Związek Legjonistów Polskich:

„Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych. Na to pytanie jeszcze Polska nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

Wskrzesić i tak ją postawić w sile i mocy, w potędze i wielkiej kulturze musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich być może przewrotach, które ludzkość czekają. Na pracę tak ciężką kraj koniecznie zdobyć się musi. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym“.

...„Wszędzie, gdzie w długich wojnach i ciężkich trudach żołnierskich pracował człowiek, wszędzie daje on swemu narodowi nowy nabytek kulturalny. Typ człowieka, przechodzącego łatwo nad materjalnemi wartościami życia, przenoszącego ponad nie wartości moralne. Typ człowieka, łatwo znoszącego zmienność losu, byle mieć możność zachowania najlepszej cząstki swej duszy — szacunku dla siebie i szacunku dla swego honoru. Uczciwa praca na najskromniejszych stanowiskach, stałe poszukiwanie zgody ze swojem sumieniem, jest ich cechą, nabytą w codziennem

brataniu się ze śmiercią. Jak ongiś, na polach bitew, przelewali krew dla honoru swego sztandaru i na rozkaz swych wodzów, tak w pracy pokojowej zmieniają honor sztandaru na honor swej pracy, na honor swej nowej służby, dla której wymagają szacunku, jako dla części głównej siebie samych".

...„Potrafiliśmy swoim wysiłkiem, swojem sercem, swoją wielką pracą i wolą dać Polsce nowy kulturalny nabytek — dać typ dobrego żołnierza polskiego. Żołnierz Polski, własnemi polskiemi siłami tworzony, dał swej Ojczyźnie nową wartość, której bez niego nie posiadała".

...„Sztandarem na dziś niech będzie dla nas hasło wytrwałości, niezrażania się trudnościami, uporu i jeszcze raz uporu w osiąganiu zamierzonych celów".

...„Obok materjalnych wysiłków niezbędna jest przy przezwyciężaniu przeszkód i przy przechodzeniu przez krytyczne chwile SIŁA MORALNA I WIARA W SIEBIE. Bez tego niewiele zrobić można. Bez tego przed każdą przeszkodą się cofniemy, a w każdym kryzysie się załamiemy".

...„Ufam, że po przejściu kryzysu, w co chcę wierzyć, będziemy dumni, iż wbrew oczekiwaniom wszystkich wrogów naszych wykażemy tę prawdę siły, która daje opanowanie siebie, tak potrzebne we wszystkich ciężkich chwilach".

...„Dziś obóz wiary we własne siły, we własną pracę, powinien się stać jedynym obozem Polski".

XIII. Walny Zjazd Delegatów Zw. Legjonistów Polskich

Zmiana statutu — Nowe Władze Naczelne

Dnia 23-go ub. m. w przeddzień XIII. walnego zjazdu delegatów Związku Legjonistów Polskich w Warszawie, odbyło się pod przewodnictwem płk. Sławka posiedzenie Rady Naczelnej Związku z udziałem komendantów Legjonowych Kół Pułkowych.

Rada naczelna uznała jednomyślnie konieczność połączenia Związku i Kół Pułkowych.

Po posiedzeniu Rady Naczelnej odbyło się posiedzenie komisji statutowej, złożonej z prezesów Okręgów Związku Legjonistów i komendantów Kół Pułkowych. Po dyskusji komisja statutowa jednomyślnie uchwaliła projekt nowego statutu, łączącego Związek Legjonistów i Koła Pułkowe w jedną wspólną organizację.

W następnym dniu odbył się XIII Walny Zjazd delegatów Związku Legjonistów Polskich, poświęcony uchwaleniu nowego statutu, który zjednoczyć ma w jednej organizacji cały obóz legjonowy, działający dotychczas w ramach Związku Legjonistów i Kół Pułkowych. Wielkie znaczenie Zjazdu ujawniło się zarówno w jego liczebności, jak i w nastroju, w którym legjoniści przystąpili do wspólnych obrad w obecności: Naczelnego Wodza gen. Śmigłego-Rydza, dotychczasowego prezesa Kół Pułkowych i płk. Walerego Sławka, prezesa Związku Legjonistów. Obecny był również Prezes Rady Ministrów gen Sławoj-Składkowski.

Po otwarciu Zjazdu płk. Sławek zaproponował na przewodniczącego Zjazdu gen. Knolla-Kownackiego, który skolei do prezydjum powołał na zastępców: wicemarszałka Dra Kwaśniewskiego i płk. Jura-Gorzechowskiego, a jako sekretarzy: płk. dypl. Myszkowskiego i mgr. Hemisza.

Przewodniczący Zjazdu udzielił głosu prezesowi Związku płk. Sławkowi, który złożył sprawozdanie z pracy Związku Legjonistów, poczem na mównicy stanął Wódz Naczelny gen. Edward Śmigły-Rydz, powitany przez zebranych powstaniem z miejsc i długo niemilknącemi oklaskami. (Mowę gen. Śmigłego-Rydza podajemy osobno).

Po sprawozdaniu komisji weryfikacyjnej, przystąpiono do uchwalenia nowego statutu, którego zasady przedstawił płk. Stanisław Orski. Nowy statut przewiduje zachowanie w ramach jednej organizacji zarówno oddziałów i okręgów związkowych, jak i kół pułkowych, określa wzajemną współpracę oraz zakres poszczególnych zadań. Władze naczelne są jednolite dla całej organizacji.

Na czele Związku stoi Komendant Naczelny, wybrany przez Zjazd. Komenda Naczelna składa się z 20-tu członków, z których 10-ciu powołuje Komendant Naczelny, a 10-ciu wybiera Zjazd na przeciąg 2-ch lat.

Nowy statut uzyskał aprobatę gen. Śmigłego-Rydza.

WYBÓR KOMENDY NACZELNEJ

Zjazd przyjął statut przez aklamację, bez dyskusji. Imieniem Kół Pułkowych oświadczył gen. Kruszewski, że Koła Pułkowe zgłaszają swój akces do Związku Legjonistów. Burzliwe oklaski całej sali i odśpiewanie „Pierwszej Brygady" podkreśliły wagę tego momentu. Następnie, już na podstawie nowego statutu, dokonano wyboru Komendanta Naczelnego, którym na wniosek płk. Sławka, wśród hucznych oklasków został **wybrany płk. Adam Koc.**

Nowy Komendant Naczelny stanął na trybunie i w następujących słowach zaapelował do legjonistów:

— **Panie Generale i Naczelny Wodzu! Obywatele!**

Dziękuję za wybór. Rozumiem przez ten wybór, że jestem powołany do pracy twardej i nieustępliwej. Mam poczucie odpowiedzialności. Wszelkich sił dołożę, żeby Was nie zawieść, żebyśmy Wodzowi naszemu wierną służbę przynieśli.

Następnie na podstawie statutowych uprawnień płk. Koc powołał jako pierwszego zastępcę Komendanta Naczelnego gen. Jana Kruszew-

skiego, a do Komendy Naczelnej: gen. Olszynę-Wilczyńskiego, gen. Tadeusza Malinowskiego, gen. Kazimierza Schally'ego, płk. Tadeusza Pełczyńskiego, płk. dypl. Juljusza Ulrycha, płk. dypl. Filipkowskiego, płk. Grosseka, płk. dypl. Janusza Albrechta.

Na wniosek Komisji Matki, złożonej z przedstawicieli Związku Legjonistów i Kół Pułkowych, przedstawiony przez gen. Kruszewskiego, wybrał Zjazd do Komendy Naczelnej: gen. dr. Ferdynanda Zarzyckiego, wicemarszałka Tadeusza Schätzla, płk. Stefana Dąbkowskiego, płk. dr. Antoniego Stefanowskiego, płk. dypl. Bolesława Świdzińskiego, płk. Stanisława Orskiego, mjr. dr. Karola Polakiewicza, posła Michała Brzęk-Osińskiego, sen. Władysława Malskiego i mgr. Emila Henisza.

Do Komisji Rewizyjnej: gen. Romana Góreckiego, prezyd. Stefana Starzyńskiego, wicemin. Ferdynanda Świtalskiego, ppłk. Tadeusza Jakubowskiego, mjr. dr. Stefana Benedykta, dyr. Stanisława Węglewskiego i kpt. Adolfa Abrama.

Do Sądu Koleżeńskiego: gen. dr. Jakóba Krzemińskiego, gen. Mieczysława Dąbkowskiego, prezesa dr. Bronisława Hełczyńskiego, gen. Andrzeja Galicę, wiceprezyd. dr. Graba-Łęckiego, płk. Teofila Maresza, ppłk. Tadeusza Korniłowicza, inż. Leopolda Torunia, dyr. Piotra Jarockiego, dyr. Józefa Glińskiego i Władysława Bartosika.

Z życia Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Krakowie

Legjonowy Klub Dyskusyjny w Oleandrach

Klub Dyskusyjny Krakowskiego Oddziału Zw. Leg. Pol. w Oleandrach okazuje dużą żywotność. Coraz poruszane są najważniejsze zagadnienia doby obecnej. Na ostatniem posiedzeniu Klubu, odbytem dnia 13. V. br. powzięto niezwykle ważną uchwałę, którą w całości podajemy:

„Klub Dyskusyjny Krakowskiego Oddziału Związku Leg. Pol. po rozważaniu sytuacji politycznej w kraju, uznaje, że daleko sięgające zubożenie szerokich warstw ludności wiejskiej i miejskiej, zagrażać może sile żywotnej Narodu i godzić w obronność Państwa.

Legjonowy Klub Dyskusyjny w Krakowie — przeciwstawia się fałszywie a tendencyjnie szerzonej opinji o wzbogaceniu się grupy legjonowej, a reasumując dyskusję na zebraniu w dniu 13. V. br. przesyła wniosek na ręce swych przedstawicieli w ciałach ustawodawczych następującej treści:

Z wielkiej społecznej myśli Komendanta J. Piłsudskiego, wyłoniła się gremjalna uchwała oficerów i szeregowych I. Brygady Strzelców J. P. w grudniu 1914 w Lipnicy Murowanej, mocą której ci dobrowolnie zrezygnowali z dużej części swych należnych poborów wojskowych na rzecz Skarbu Narodowego.

My, legjoniści, powołując się na ten historyczny przykład, biorąc pod uwagę ogólną sytuację w kraju i jego stan gospodarczy, **wypowiadamy się przeciw nadmiernym kwotom uposażeń pobieranych z funduszów publicznych i przedsiębiorstw prywatnych,** i wnosimy za pośrednictwem swoich przedstawicieli w ciałach ustawodawczych wniosek o uchwalenie odpowiedniej normy ustawowej, aby uposażenia w gotówce i w naturze łącznie z dodatkami i remuneracjami pobieranemi zarówno z funduszów publicznych jak i przedsiębiorstw prywatnych, przez pewną grupę ludzi wyższej hierarchji urzędowej, **nie wykraczały poza możliwości i ogólną zdolność płatniczą kraju.**

Uznając za niemoralne pobieranie ze Skarbu Państwa lub innych funduszów kwot, idących nieraz w szereg tysięcy złotych miesięcznie, w chwili gdy duża część społeczeństwa nie osiąga nawet minimum potrzebnego do egzystencji, postanawiamy, że my, legjoniści, będziemy w pierwszym rzędzie żywym przykładem wyrażonej na wstępie podniety i myśli społecznej oraz wskazań Komendanta.

* * *

Powyższą uchwałę wręczyli w dniu zjazdu generałowi Śmigłemu-Rydzowi przewodniczący Klubu Dyskusyjnego, ppłk. Władysław Wojakowski i pos. m. Krakowa, Ob. Bolesław Pochmarski.

Deklarację tę przedstawił sen. Bobrowski również do wiadomości szefa Rządu gen. Sławoj-Składkowskiego na zebraniu Klubu Dyskusyjnego Posłów i Senatorów w Sejmie.

Rocznica Rokitny

W dniu 13 czerwca br. (sobota) jako w XXI. rocznicę pamiętnej szarży rokitniańskiej, odbędzie się: o godz. 9-tej rano nabożeństwo żałobne w kościele N. P. Marji z udziałem Władz, wojskowości i przedstawicieli licznych organizacyj etc. O godz. 10'30 zbiórka na cmentarzu Rakowickim, celem oddania powinnego hołdu poległym Rokitniańczykom i złożenie wieńców na grobie. O godz. 19'30 uroczyste zebranie w „Oleandrach“. Zarząd Oddz. Krak. Zw. Leg. Pol. oraz Zarząd Koła 2p. uł. L. P. — wzywa ogół członków do wzięcia w tej manifestacji jaknajliczniejszego udziału.

Kolonje dla dzieci

Wzywa się wszystkich obywateli, którzy zgłosili dzieci na kolonje, a nie podali, czy i kiedy dzieci te były szczepione, do natychmiastowego uzupełnienia zgłoszeń dowodem szczepienia.

Dzieci, które wogóle nie były szczepione, należy zgłosić je celem ustalenia dnia szczepienia w Szpitalu św. Ludwika, tak jak w roku ubiegłym. Dzieci szczepione przed wyjazdem na kolonje w roku ubiegłym, w tym roku nie podlegają obowiązkowi szczepienia.

Obywatele, którzy zaniedbają sprawy szczepienia, narażą się na to, że dzieci ich nie będą przyjęte na kolonje. — Przypomina się również sprawę opłat ratalnych za dzieci, które ma się wysłać na kolonje.

Organizacja Bratniej Pomocy

Bratnia Pomoc tut. Oddz. Zw. Leg. Pol. urzęduje w Oleandrach w sali I. piętra w następującym składzie:

Kierownik Br. Pomocy: Ppłk. Wojakowski Władysław, zastępca: Ob. Jaźwiecki Michał, **godz. urzędowania:** wtorki i piątki od 18—19.

Sekretarjat: Ob. Kossek Stanisław, **godz. urzędowania:** wtorki, czwartki i piątki od godz. 18—19.

Sekcja Pracy i Płacy. Przewodniczący Ob. Jaźwiecki M., Członkowie: Ob. Ciążyński Wacł., Ob. Zasadny Mieczysław, **godz. urzędowania:** wtorki i piątki od godz. 18—19.

Sekcja pomocy zawodowej. Referat: Pomocy prawnej — Dr. Kwieciński Zdzisław, **godz. urzędowania:** codziennie od 17—18. — Pomocy lekarskiej — Dr. Gołąb Jan, w miarę potrzeby. — Pomocy szkolnej — Dr. Rysiewicz Piotr — czwartki od 18—19.

Sekcja ewidencyjno-informacyjna. Przewodniczący: Mjr. Szczerba, urzęduje wtorki i piątki od 18—19.

Sekcja zażaleń i wniosków. Przewodniczący: Kpt. Sadowski. Członkowie: Dr. Guzek, Ob. Żurek, **godz. urzędowania:** wtorki i piątki od 18—19.

Referat niezdolnych do pracy inwalidów wojennych oraz wdów i sierót: Ob. Dembosz, **godz. urzędowania:** wtorki i piątki od 18—19.

Referat dla kolonij wakacyjnych i spraw różnych: Ob. Rutkowski Andrzej, urzęduje w czwartki od 18—19.

Członkowie Oddziału powinni stosownie do potrzeby, zgłaszać się wprost do wyżej wymienionych referentów w godzinach i dniach wyżej podanych.

Zebranie informacyjne

Dnia 21 czerwca b. r. godz. 10 odbędzie się Zebranie informacyjne członków krakowskiego Oddziału Związku Legjonistów w Oleandrach na sali odczytowej.

Wstęp tyko za okazaniem legitymacji członkowskiej.

LEGITYMACJE CZŁONKOWSKIE.

W najbliższej przysłości przystąpi Zarząd Oddz. Zw. Leg. w Krakowie do wydawania Legitymacyj członkowskich. Członkowie tut. Oddz. zaopatrzą się w 2 fotografje, jakoteż w wyciągi archiwalne celem uskutecznienia wpisów.

—o—

DOWODY OSOBISTE CZŁONKÓW.

Ze względu na to, że są trudności przy ustalaniu tożsamości petentów, nieznanych Sekretarjatowi, wszyscy członkowie tut. Oddz., zgłaszający się w sprawach osobistych, zaopatrzyć się winni w dowody osobiste.

—o—

GODZINY URZĘDOWE SEKRETARJATU ZW. LEG. POL. W OLEANDRACH.

Kancelarja Sekretarjatu Oddz. jest czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9—13 i od 17—20. Informacyj zaś udziela się tylko w godzinach od 11—13 i od 17—20. Wyjątek stanowią członkowie mieszkający poza Krakowem.

—o—

ZMIANY ADRESÓW.

Obywatele, którzy zmienili miejsce zamieszkania, zechcą podać zmianę adresu osobiście w Sekretarjacie Oddziału w Oleandrach względnie zgłoszą zmianę adresu kartką pocztową.

—o—

DODATKOWE SKŁADKI.

Stosownie do uchwały Zarządu Zw. L. Pol. Oddział w Krakowie z dnia 24. IV. 1936, wzywamy wszystkich członków Oddziału do wpłacenia wkładek na pokrycie kosztów pogrzebu członków zmarłych w tym roku. — Wkładka wynosi 1.50 zł.

—o—

Dzieci dla dzieci Legjonistów

W Oleandrach odbył się w sobotę d. 23 bm. popis uczenic klas rytmiki i tańca artystycznego P. Wery Zahradnik. Wszystkie popisy choreograficzne stały na bardzo wysokim poziomie artystycznym, toteż dorośli widzowie, jakoteż cała dzieciarnia licznie zgromadzona, darzyli wykonawców młodocianych niemilknącemi brawami. Za tak miłe i w pogodnym nastroju spędzony wieczór, za osobisty współudział z temperamentem i żywiołową brawurą odtańczonych solowych popisów przez P. W. Zahradnik — Zarz. Zw. Leg. Oddz. w Krakowie składa Jej serdeczne dzięki.

Budowa Legjonowego Osiedla

(Referat wygłoszony w dniu 27, V. 1936 r. w Związku Legjonistów przez architekta Ob. Zygmunta Gawlika).

—o—

Cel. Podejmujemy ponownie akcję budowy osiedla. Zamiarem naszym jest stworzenie szeregu domów na terenach słonecznych, w otoczeniu zieleni. Budowa domów niewielkich wprawdzie, ale schludnych i jasnych, o jednolitym charakterze achitektonicznym. Budowę domów mających techniczne wyposażenie, niezbędne już dzisiaj dla najskromniejszego ale kulturalnego człowieka, a więc łazienkę, wodociąg, światło elektryczne, przy ulicy urządzonej i skanalizowanej.

Tereny. Jako tereny nadające się pod budowę możemy brać pod uwagę grunta wojskowe, które mają być rozparcelowane w związku z akcją dozbrojenia państwa.

Rozważając te tereny jedynie z punktu widzenia ilości potrzebnej nam ziemi pod osiedle, możemy jedynie brać w rachubę tereny:

1) na Krzemionkach	12.000 m^2
2) na Zakrzówku od rzeczki Wilgi do ul. Zielnej	32.338 m^2
3) w Płaszowie	33.233 m^2
4) Plac ćwiczeń za Zabłociu .	49.496 m^2

Inne tereny wojskowe są zamałe i nie wchodzą w rachubę.

Jeśli chodzi o tereny miejskie, to można brać pod uwagę przedewszystkiem Wolę Justowską i Dębniki. Obydwa tereny mają dużą przyszłość przed sobą. Przez Wolę Justowską przejdzie w przedłużeniu deptaku główny trakt asfaltowy na Sowiniec.

Na Dębnikach ma być w tem miejscu przeprowadzony most. Na teren ten reflektuje jednak Towarzystwo Osiedli Robotniczych i Policja Państwowa. Grunta te są nieuzbrojone i można je nabyć stosunkowo tanio.

Grunta na Woli leżą po prawej ręce idąc na Wolę przy rogatce miejskiej (ul. Królowej Jadwigi). Ulice są tu już częściowo urządzone. Tereny na Woli Justowskiej z racji swego położenia są predystynowane na dzielnicę willową i już obecnie powstaje tam szereg pięknych will i ogrodów.

Koszta i sposób realizacji. Przy budowie domu trzeba się liczyć z następującemi kosztami:

1) Koszt nabycia parceli.

2) Koszt urządzenia połowy ulicy przylegającej do danej parceli (obejmującej urządzenie jezdni, chodnika, krawężnika, kanału, ścieku, wodościeku, elektryki, gazu).

3) Koszt budowy domu.

4) Koszta zahipotekowania opłaty skarbowej od kupna parceli, sporządzenia planów i nadzoru budowlanego.

Działać i budować w ramach istniejących ustaw możemy tylko jako spółdzielnia. Zgromadzenie członków spółdzielni wybiera Dyrekcję składającą się z trzech członków, Nadzór i Komisję Rewizyjną. Zarządzenia techniczne wydaje Dyrekcja przez dodanego jej architekta.

Rachunkowość prowadzona jest w ten sposób, że w księdze rachunkowej każdy członek ma swoją kartę, na której z jednej strony notowane sa jego wpłaty, z drugiej zaś wydatki na budowę. Pieniądze budującego mogą być użyte tylko na jego budowę. Każdy członek ma każdej chwili możność wglądu w jego konto w księdze rachunkowej spółdzielni, co pozwala mu na prowadzenie równoległych własnych rachunków i wyklucza możność nadużycia. Buduje się w miarę wpłacania przez członka pieniędzy.

Korzyść spółdzielni. Przy energicznej działalności Dyrekcji wyłaniają się następujące możliwości:

1) Niższa cena parceli i rozłożenie na dłuższe raty jej spłacanie (przewidujemy przy 600 m^2 parceli koszt około 1.000 zł.).

2) Rozłożenie na raty kosztu urządzenia ulicy (przy 20-tu m. frontu, około 2.000 zł.).

3) Uzyskanie uprzywilejowanej wysokości pożyczki przez Bank Gospodarstwa Krajowego (75% pożyczki i niskie oprocentowani, około 1%).

4) Obniżenie kosztów budowy przy większej ilości domów.

Przewidujemy koszt budowy murowanego od 8.000 zł. Koszt budowy jest zależny od wymagań budującego tj. wyposażenia i wielkości domu tj. kubatury.

Podane powyżej dane wysunięte są na podstawie dotychczas przeprowadzonych konferencyj i nie zamykają możliwości terenowych ani finansowych i w dużej mierze będą zależne od inicjatywy i energji Dyrekcji oraz dobrej woli naszych kolegów na stanowiskach kierowniczych w Krakowie i Warszawie.

Zygmunt Gawlik
architekt.

—o—

Komunikat

W związku z rozpisaną w ubiegłym tygodniu ankietą w sprawie budowy domów zgłosiło się do dnia 27. V. b. r. 36 obywateli deklarując 4.000 zł. i powyżej 4.000 zł. Ponadto zgłosiło 11 obywateli deklarując poniżej 4,000 zł. Czas zgłaszania deklaracji upływa dnia 5 czerwca 1936 r.

Zygmunt Gawlik
architekt.

Pan Wojewoda Krakowski w Oleandrach.

Z końcem kwietnia, w kilka dni po objęciu urzędowania, P. Wojewoda Ob. Pułk Michał Gnoiński złożył wizytę Władzom Okręgu i Oddziału Związku Legjonistów Polskich.

P. Wojewoda, powitany u wejścia przez Prezydjum Zarządów tak Okręgu jak i Oddziału, udał się na zwiedzenie całego Domu, interesując się szczegółowo pracami organizacyjnemi Związku. Po obejrzeniu Biur Okręgu Pan Wojewoda zwiedził Biura Komisyj i Sekcyj Oddziału, objawiając szczere zadowolenie z pracy, jaka właśnie wrzała w sekcji Komisji Bratniej Pomocy.

Wyraziwszy szczere uznanie Reprezentantom zarówno Okręgu, jak i Oddziału za żywą pracę organizacyjną — **Wojewoda opuszczając Oleandry, przyrzekł zainteresować się szczególnie sprawą dokończenia budowy historycznego już dziś Naszego Domu w Krakowie.**

Z ŻYCIA KÓŁ PUŁKOWYCH

Okręgowe Koło Piątaków

Zarząd Koła: Prezes Ppułk. Tadeusz Podgórski, Wiceprezes: Franciszek Jaźwiecki, art.-malarz, Sekretarz: Ob. Śmigielski, Skarbnik: Kpt. Stefan Herzog. Bratnia Pomoc: Por. Marjan Bielecki. Członkowie Zarządu: Aleksander Jędrzejowski, Jerzy Schwarzenberg-Czerny, Kamer Wojtyga, Wł. Paradowski, Inż. Witold Dietrich i Wawrzyniec Hebda.

Lokal i świetlica Koła. Lokal i świetlica Koła mieści się przy ulicy Krowoderskej 1. 5 parter, telef. 173-78. Godziny urzędowe Sekretarjatu: wtorki, czwartki, soboty od godz. 17-tej do 19-tej.

Zebrania miesięczne. Każdego 14-go dnia miesiąca, odbywają się normalne zebrania miesięczne Koła Piątaków w dolnej sali Oleandrów o godz. 19-tej. Na zebraniach zawsze zostaje wygłoszonych kilka odczytów wzgl. referatów z różnych aktualnych dziedzin życia tak legjonowego, jak i społecznego.

Zebrania Zarządu Koła odbywają się regularnie każdego 1, 10, 20 dnia w miesiącu.

„Zuchowaty". Zarząd Główny Koła Piątaków w Warszawie przejął z Krak. Okr. Koła Piątaków wydawanie „Zuchowatego". Zeszyty ukazują się co kwartał w miesiącach marzec, maj, sierpień, listopad. Ostatnio wyszedł Nr. 9-ty. Adres Redakcji: Warszawa, Al. Ujazdowskie Nr. 1.

Oddziały prowincjonalne. Krak. Okręg. Koło Piątaków posiada swoje oddziały w Tarnowie, Chrzanowie, Cieszynie, Żywcu, Zakopanem, Katowicach, Białej—Bielsku, Kętach.

Rodzina Piątacka. Przy Krak. Okr. Kole Piątaków zorganizowaną została „Rodzina Piątacka", której głównem zadaniem jest niesienie pomocy matkom, wdowom i sierotom po poległych i zmarłych Piątakach.

Bardzo żywotna działalność Rodziny Piątackiej umożliwiła przeprowadzenie wspólnych świąt piątackich Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Gwiazdki dla dzieci, oraz zorganizowanie kolonij letnich dla dzieci Piątaków.

Prace Koła. Krak. Koło Piątaków przeprowadziło jaknajściślejszą pracę uporządkowania ewidencji członków, — przeprowadza prace bratniej pomocy oraz bogaty dział kulturalno-oświatowy i historyczny, odnoszący się do historji wojennej Pułku.

Walne Zebranie Piątaków w Warszawie. W dniu 16 i 17 bm. odbyło się w Warszawie Walne Zebranie Koła 5 pp. przy bardzo licznym udziale b. żołnierzy 5 pp. Na Zebraniu wygłosił serdeczne przemówienie Obyw. Premjer Gen. Sławoj-Składkowski. W przemówieniu swem podkreślił, że tak jak dawniej, to i dziś idzie w bój o Polskę taką — o jakiej Komendant myślał 6-go sierpnia 1914 roku i o którą w bój poszli legjoniści.

Zebrani legjoniści - piątacy zameldowali Obyw. Premjerowi Gen. Sławojowi Składkowskiemu, że w tej walce nie będzie sam i że tak jak 6-go sierpnia 1914 roku, tak i w tej chwili są gotowi do wiernej służby, by budować Polskę w duchu wielkiej Idei Komendanta.

Następnie zebrani Piątacy ustawiwszy się w dawne kompanje i bataljony pod wodzą swych dowódców oddali Hołd pamięci Komendanta na dziedzińcu Belwederu, składając na stopniach wieniec.

Walne Zebranie, na którem panowała dawna serdeczność, powzięło szereg ważnych uchwał. Bolączki i postulaty Krak. Okręgu Piątaków na Walnem Zebraniu zgłoszone, zostały przez Ob. Ppłk. T. Podgórskiego i Ob. Fr. Jaźwieckiego. Zebranie zadzierżgnęło znów więź dawnego koleżeństwa.

Zarząd Główny Koła Piątaków w swem sprawozdaniu przez usta Ob. Generała Olszyny-Wilczyńskiego podkreślił pełną aktywności działalność Krak. Okręgu Piątaków oraz doskonałe zorganizowanie Okręg. Koła Piątaków w Krakowie.

—o—

2 pułk Ułanów Legjonów Polskich

Nowe władze krak. Oddziału Koła: Zarząd Oddziału ukonstytuował się następująco: p. o. prezesa — wiceprezes: Jan Stefan Kuhn, sekretarz — Dr. Adam Gręplowski, skarbnik — Michał Jaźwiecki, gospodarz — Winkler Wilhelm,

referent Bratniej Pomocy — inż. Jan Sabiński, członek Zarządu — rtm. Kazimierz Grudniesław Seifert na zast. sekretarza, oraz Kazimierz Jakubowski na zast. sekretarza, oraz Mieczysław Seifert na zastępcę skarbnika.

W uznaniu pracy b. prezesa Oddziału, mjra Stanisława Wołoszyn-Broczyńskiego, Walne Zgromadzenie Oddziału przez aklamację uchwaliło nadać Mu tytuł honorowego prezesa Oddziału, oraz postanowiło wręczyć upominek w formie portretu (pendzla art. mal. Stanisława Janowskiego, b. oficera L. P.). Uchwały te zostały zatwierdzone przez Zarząd Główny Koła i już wykonane.

Dyżury i zebrania miesięczne: Zarząd dyżuruje w Oleandrach, I. p., sala 34, w każdy czwartek (za wyjątkiem świąt), w godz. 18'30—19'30.

Tam też 13-go każdego miesiąca, o godz. 19-ej, odbywają się miesięczne ogólne zebrania członkowskie (o ile 13-ty wypada w niedzielę lub dzień świąteczny, zebranie odbywa się w poprzedzający dzień powszedni).

Adres pocztowy sekretarjatu: Kraków, Al. Słowackiego L. 52 m. 6, tel. 174-74.

——o——

Rodzina 2 p. p. Leg. Pol.

Rodzina b. żołnierzy 2 PP. L. P. w Krakowie stworzyła dla rodzin legjonistów 6-ciotygodniowy Kurs Kroju i Szycia pod kierownictwem koncesjonowanej siły fachowej p. Michaliny Hellmanowej, matki śp. legjonisty.

Na kurs ten wpisywać się mogą wszystkie żony, córki, siostry legjonistów, oraz wszystkie wdowy po legjonistach, bez względu na przynależność do Kół Pułkowych. Opłata za Kurs wynosi: Dla członków Rodziny Żołnierzy b. 2 pp. L. P. 3 zł, dla wszystkich innych Pań 4 zł.

Wpisy przyjmuje codziennie od g. 14—17 kierowniczka Kursu, p. Hellmanowa w Oleandrach, w sali odczytowej. Kurs rozpocznie się bez względu na ilość zgłoszeń 2 czerwca.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA KANIOWCZYKÓW.

Dnia 11 maja o godz. 8-mej rano odbyło się w kościele O. O. Franciszkanów staraniem Zarządu Koła 2 p. p. leg. nabożeństwo żałobne za dusze poległych Legjonistów w bitwie pod Kaniowem.

Ś. p. Jan Zaręba

Przyjacielowi — podzwonne

Do tej pory nie możemy uwierzyć, że niema już wśród nas naszego dobrego, serdecznego towarzysza pracy — **Jasia Zaremby.**

Tak wszędzie sobą wypełniał prace nasze, tak wszędzie był czynnym, tak się udzielał i pełen był ruchu i współżycia i współpracy, na coraz to innych posterunkach, że wciąż Go jeszcze wypatrujemy i wciąż Go jeszcze wyglądamy — i więcej — wciąż jeszcze obecność Jego czujemy wśród siebie.

Bo nie to w Nim było najcenniejsze, że młodzieniaszkiem poszedł w szeregi Legjonów, nie to, że był dobrym żołnierzem, że dzielnie stawał w boju, że ofiarnie trudy znosił — i tam w Drugiej Brygadzie po karpackich szlakach — i tam nad Styru wodami, pod Koszyszczami czy pod Optową — w Rojowem Osiedlu.

To w Nim było najcenniejsze, że cały był w sercu, w miłości dla Polski, w miłości dla drugich, że kochać Ojczyznę, znaczyło dla Niego — kochać towarzyszy broni, współtowarzyszy pracy, kochać każdego, co trud swój niesie Ojczyźnie.

I to w Nim było najmilsze, że miał słońce w duszy i miły pogodny uśmiech na twarzy.

Nie z przyganą, nie z zawiścią, lecz z dobrem słowem, z dobrą radą czy z serdeczną piosenką szedł pomiędzy towarzyszy pracy, z sercem zwracał się do otaczających Go ludzi, do bliźnich, by wiązać ich w trudzie wspólnym, do dalszych, by ich przekonać, pociągnąć do wspólnej sprawy.

Rozdając siebie na wszystkie strony — dla Ojczyzny, dla towarzyszy broni, dla kolegów, dla robotników, dla ludzi biednych, którzy w Janku Zarębie mieli zawsze serdecznego opiekuna, sam się wypalał, zdrowie tracił, podrywał.

Gdzieś tam na froncie, za dni wojennych, w czasie twardych znojów żołnierskich czy nocnych pochodów, noclegów na deszczem zmoczonej ziemi, czy w ziemiankach, wilgocią nasiąkłych, wtargnęła do Jego organizmu zdradziecka choroba, która po latach pracy, żmudnej, wyczerpującej, niespodziewanie wybuchła — i nieubłaganie, nagle niemal, nam Go zabrała.

Czem był śp. Jan Zaręba, legjonista-społecznik, nie tylko jako miły Czwartak — skrzętnie zbierający piosenki i gawędy legjonowe, spisujący pilnie historję pułku swojego, nie tylko jako zapobiegliwy sekretarz Związku Legjonistów w Krakowie i jako inicjator i pierwszy przewodniczący Klubu Dyskusyjnego w Oleandrach, czem był jako wiceprezes Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego w Krakowie i jako przewodniczący Sekcji Oświatowej R. I. O. K. i czem był w tylu innych, niezliczonych organizacjach, wiedzą o tem dobrze najbliżsi Jego współpracownicy, wiemy najlepiej my wszyscy, którym Jaś Zaręba był walną pomocą, oparciem, wyręką i głównym zastępcą.

Skromny z natury, choć mógł iść w pierwszym szeregu, umiał stawać dalej, w cieniu, byle tylko

praca szła, choćby trzeba było innym drogę torować i za innych ciężko nieraz harować.

Za to w nagrodę miał nielekką dolę życia, ciężką nieraz troskę o los najbliższych drogich Mu osób, wiele nieraz gorzkich godzin.

Za to również miał w nagrodę miłość ludzką i przyjaźń człowieka biednego i wdzięczność gorącą, nie tylko legjonowej braci, lecz równie wśród robotników i ludzi pracy, których umiał i słowem i sercem zapalać dla Polski, lepszej, sprawiedliwszej, dla Komendanta, którego Idei i Czynu był niestrudzonym szermierzem.

Za to w nagrodę dla siebie — dla swojej własnej, cichej radości życia — miał także gorącą miłość dla Sztuki i Piękna, którą wyrażał i w pracy malarskiej i w opiece dla talentu młodego i w ukochaniu czarów polskiej przyrody.

Lecz wszystko to mało, co Ci życie dało za Twe serce, Janku Kochany, szczodre, gorące, kochające...

Zawczesna to jeszcze dla Ciebie nagroda ostateczna — nagroda spokoju, wiecznego spoczynku.

Jakoś to dziwnie zabrzmiało nad grobem Twoim: „Śpij kolego w cichym grobie...“

Gdzież Tobie **spać?** — Gdzież Tobie **cichość** mogiły?

Tobie, coś był wcielonym ruchem, życiem, ciągłym nieukojem, coś płonął wciąż ogniem coraz to nowych pragnień, prac i poczynań?

Nie wypalił się jeszcze Twój płomień, Przyjacielu Drogi, tutaj na ziemi...

Nieukończone jeszcze tutaj Twoje prace, Twoja miłość serdeczna.

Więc chyba... nie opuścisz nas nigdy i w coraz to cięższym życia trudzie — i w coraz cięższej walce — będziesz z nami!...

Twoim Duchem dobrym, serdecznym, promiennym!...

Bolesław Pochmarski.

Zapisujcie się do L. O. P. P.!

Rozumiejąc szczególną doniosłość spraw, związanych z obroną państwa, Sekcja Pracy Zewnętrznej wzywa obywateli do poparcia akcji Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Nie możemy pozostawać w tyle, jeśli chodzi o przygotowanie społeczeństwa do obrony przeciwlotniczej i gazowej. Nasze położenie geograficzne, świadomość ofiar, jakie ponieśliśmy dla wywalczenia niepodległości, postępy w zbrojeniach naszych sąsiadów i ogólna sytuacja międzynarodowa powinny stanowić dostateczne bodźce dla naszej czujności i przygotowania się na wypadek wojny.

Pracę w dziedzinie przygotowania społeczeństwa do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej prowadzi LOPP. By praca ta dała odpowiednie rezultaty, musi w niej wziąć udział całe społeczeństwo i wszystkie jego warstwy. Nie może jednak przedewszystkiem zabraknąć tych, którzy o tę niepodległość walczyli.

My, legjoniści, musimy przyjść z pomocą Lidze Obrony Powietrznej Państwa.

Sekcja Pracy Zewnętrznej wzywa Obywateli do zgłaszania się na członków L. O. P. P. w Sekretarjacie Oddziału Związku w Oleandrach.

Wyd.: Zarząd Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Krakowie. — Aleja 3 Maja. — Oleandry.

Komitet Redakcyjny:

Dr. Korczyński Stanisław, Pochmarski Bolesław, Dr. Rysiewicz Piotr, Strojek Ludwik.

Drukarnia Ludowa w Krakowie.